



PROLETARIUSZ
WSZYSTKICH
KRAJÓW -
ŁĄCZCIE SIĘ

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

ORGAN ZNP Nr 6

Warszawa, 6 lutego 1966 r.

Cena 80 gr

co z reformą

kształcenia

nauczycieli?

W pierwszej połowie ubiegłego roku z inspiracji Zarządu Głównego rozwinęła się wśród nauczycieli i pracowników nauki oraz na łamach prasy pedagogicznej szeroka dyskusja nad systemem kształcenia nauczycieli i jego reformą. Dyskusja z całą ostrością ujawniła niedomagania obecnego systemu kształcenia nauczycieli, a w szczególności istotne dysproporcje między kierunkiem reformy szkolnej i wymogami stawianymi szkolnictwu przez socjalistyczną społeczność a przygotowaniem teoretycznym i praktycznym kadry nauczycielskiej. W toku ogólnokrajowej wymiany poglądów oraz na podsumowującym dyskusję posiedzeniu plenarnym Zarządu Głównego ZNP — z udziałem przedstawicieli życia społeczno-politycznego, władz oświatowych, uczonych, działaczy oświatowych i nauczycieli ze wszystkich województw — zarysowane zostały z grubsza kierunki pożądanej reformy kształcenia kadr dla szkolnictwa.

Problematyka reformy kształcenia nauczycieli została szeroko omówiona na łamach „Głosu Nauczycielskiego” i innych czasopism oświatowych. Dlatego też ograniczyć się do przypomnienia kilku podstawowych wniosków sprecyzowanych w podsumowaniu ogólnonauczycielskiej dyskusji. Maksymalnie upraszczając sprawę można byłoby je sprowadzić do trzech następujących postulatów:

• primo — przejścia w najbliższych latach na kształcenie nauczycieli w szkołach wyższych;

• secundo — kształcenia nauczycieli dla szkół średnich wszystkich stopni i typów w wyższych uczelniach akademickich (uniwersytetach, wyższych szkołach pedagogicznych, politechnikach i innych), a nauczycieli szkół podstawowych, placówek opiekuńczo - wychowawczych i niektórych specjalistów dla ZSZ i SPR w wyższych szkołach zawodowych, powstałych głównie w oparciu o dotychczasowe studia nauczycielskie;

• tertio — takiego zreformowania programów nauczania szkół wyższych, kształcących nauczycieli oraz metod pracy dydaktycznej, aby kandydat na nauczyciela otrzymał dobre teoretyczne przygotowanie kierunkowe, pedagogiczne i społeczno - polityczne oraz zdobył umiejętności skutecznej organizacji i realizacji zadań dydaktyczno-wychowawczych nowoczesnymi metodami i technikami.

Zasygnalizowane wyżej tendencje oraz cały wachlarz związanych z nimi myśli i propozycji zostały przekonywająco uargumentowane.

W materiałach ukazano ściśle, bezpośrednio i pośrednio związki reformy systemu kształcenia nauczycieli z potrzebami społeczno-kulturalnymi, ekonomicznymi i pedagogicznymi naszego dynamicznie rozwijającego się kraju. Postulowana reforma kojarzy bowiem interesy młodego pokolenia z interesami

ogólnospołecznymi, uwzględnia perspektywy rozwoju gospodarki i kultury narodowej. O słuszności tych propozycji i argumentów świadczą poczynania naszych najbliższych sąsiadów, gdzie postulaty te zostały wcielone bądź są wcielane w życie.

Propozycje w sprawie kształcenia nauczycieli są naturalną konsekwencją uchwał VII Plenum Komitetu Centralnego PZPR w sprawie reformy całego systemu oświaty i wychowania. Aktyw oświatowy zdaje sobie bowiem dobrze sprawę, że reforma szkolna, którą przeprowadzamy, nie sprowadza się do mechanicznego regulowania czasu kształcenia, ale zmierza do istotnej przebudowy programowo - organizacyjnej szkolnictwa, unowocześnienia go i dostosowania do aktualnych i przyszłych potrzeb budownictwa socjalistycznego. Propozycje te zmierzają także do zapewnienia warunków skuteczniejszej batalii o eliminowanie krytykowanych przez społeczeństwo niedomagań szkolnictwa; podnoszenia i wyrównywania poziomu nauczania i wychowania w całym szkolnictwie oraz zwiększania efektywności kształcenia.

Należy także zaznaczyć, że rozwiązanie problemu nauczycielstwa widzi w stopniowej ewolucji systemu kształcenia kadry pedagogicznej, w miarę korzystniejszego kształtowania się sytuacji demograficznej i potrzeb kadrowych szkolnictwa oraz możliwości ekonomicznej państwa.

Reforma w szkolnictwie wyższym akademickim obejmuje głównie zagadnienia programowe i metodyczne. Nie jest więc w istotny sposób uzależniona od czynników natury demograficznej i ekonomicznej. W tym dziale szkolnictwa możliwa jest szybka realizacja postulatów nauczycielstwa.

Szybki rytm przemian w tym dziale szkolnictwa wydaje się być uzależniony przede wszystkim od opracowania koncepcji programowych, od postawy kadry nauczającej, inicjatywy kompetentnych władz i innych czynników natury subiektywnej. Nie oznacza to oczywiście niedoceniania materialno-technicznych potrzeb wyższego szkolnictwa akademickiego.

Znacznie bardziej skomplikowaną sprawą jest reforma kształcenia nauczycieli dla szkolnictwa podstawowego, placówek oświatowo - wychowawczych oraz niektórych specjalności w ZSZ i SPR. W ostatnich miesiącach trwały intensywne prace nad bilansem potrzeb kadrowych w latach 1966 — 1975 oraz programem ich zaspokojenia.

Z przeprowadzonych bilansów i analiz wynika, iż w latach 1969 — 1975 istnieje poważne szanse na zreformowanie systemu kształcenia nauczycieli i zapewnienia kadry pedagogicznej wyższego wykształcenia zawodowego, zgodnie z postulatami wysuwanymi od wielu lat przez postępowych działaczy nauczycielskich.



W dniu 6 lutego br. I Sekretarz KC PZPR, Władysław Gomułka, obchodzi 61 rocznicę urodzin. Z tej okazji Zarząd Główny ZNP przesłał Towarzysowi Wiesławowi w imieniu wszystkich nauczycieli i wychowawców serdeczne życzenia.

Realizacji programu kształcenia nauczycieli w wyższych szkołach zawodowych sprzyja szereg czynników i tendencji w naszym szkolnictwie. Jednym z podstawowych jest wydatne obniżenie i stabilizacja przyrostu naturalnego. Po wprowadzeniu klasy VIII stopniowo zmniejszać się będzie liczba dzieci w szkołach podstawowych. Czynniki demograficzne będą wpływać na zmniejszenie zapotrzebowania kadrowego szkolnictwa. Istotny wpływ na ilościowy program kształcenia nauczycieli będzie miało zaspokojenie minimum potrzeb kadrowych w przekroju specjalistycznym i terytorialnym.

Obecnie można już przewidywać, iż do roku 1970 zostanie zrealizowany, a być może i przekroczony wskaźnik 70 proc. nauczycieli z dodatkowymi kwalifikacjami. Duże znaczenie ma także osiąganie przez zakłady względnie wysokiego wskaźnika sprawności. W wyniku działania tych i kilku innych czynników nastąpi w latach 1970 — 1975 poważne zmniejszenie zapotrzebowania na kadry ze średnim wykształceniem pedagogicznym i z wykształceniem w zakresie studium nauczycielskiego. O ile w roku 1966 zapotrzebowanie na nauczycieli wyniesie ponad 14 000, to w roku 1971 już 6800, a w roku 1975 — 5100. Można więc być już w roku 1965 podjąć decyzję o wstrzymaniu rekrutacji do liceów pedagogicznych i zlikwidowaniu do 1970 roku tego typu zakładu.

Zasygnalizowane zjawiska stanowią także podstawę do podjęcia decyzji o przejściu w latach 1969 — 1975 na kształcenie nauczycieli w wyższych szkołach zawodowych. Decyzja ta stanowiłaby podstawę do ukształtowania odpowiedniej sieci takich szkół w oparciu o dotychczasowe studia nauczycielskie i inne zakłady kształcenia nauczycieli, a także opracowania odpowiednich założeń programowo - organizacyjnych i następnie szczegółowych programów. Najwyższy już czas, aby decyzje takie zapadły.

Tu i ówdzie wysuwa się wątpliwość co do słuszności kreowania wyższych nauczycielskich szkół zawodo-

wych. Wysuwa się frapujący na pozór program rozszerzania ilościowych zadań wyższych szkół akademickich i zaspokajania na tej drodze potrzeb kadrowych szkolnictwa. Można byłoby przyklasnąć takim propozycjom, gdyby były one realne. Sygnalizowane chociażby na łamach prasy trudności szkolnictwa wyższego zdają się przeczyć takim możliwościom.

Rozwiązania proponowane przez Związek Nauczycielstwa Polskiego z udziałem działaczy oświatowych, zmierzające do tego samego celu inną drogą, wydają się o wiele realniejsze. Jest to bowiem droga stopniowej ewolucji systemu kształcenia nauczycieli, w miarę powstawania określonych warunków demograficznych, ekonomicznych i badawczych. Koncepcja ta zapewnia też stosunkowo szybki dopływ do szkolnictwa, zwłaszcza podstawowego, lepiej przygotowanych kadr nauczycielskich. Nie jest ona także sprzeczna z dążeniami do zwiększania programu kształcenia kadr w wyższych szkołach akademickich.

System nauczycielskich wyższych szkół zawodowych uzupełniałby możliwości tych uczelni i zapewniał pełne pokrycie potrzeb kadrowych szkolnictwa. Rozwiązanie takie zachęcałoby też z pewnością kadrę nauczycielską SN do zdobywania stopni naukowych, a także do doskonalenia bazy materialno-technicznej tych zakładów. Nie bez znaczenia jest także czynnik awansu kulturalnego środowisk, w których powstałyby wyższe nauczycielskie szkoły zawodowe. W dalszej przyszłości, być może, wyższe nauczycielskie szkoły zawodowe uzyskałyby dalszy awans.

Sprawa reformy systemu kształcenia nauczycieli nie została dotychczas przesądzona. Jednak potrzeba podjęcia odpowiednich decyzji nie podlega chyba dyskusji. Mając realny program rozwoju oświaty w latach 1966 — 1970 i podstawowe założenia na lata 1971 — 1975 nie można nie mieć koncepcji ilościowego i jakościowego zaspokojenia potrzeb kadrowych oświaty.

MARIAN RATAJ

UWAGA! W najbliższych numerach „Głosu” zamieścimy materiały związane z drugim tematem samokształcenia związkowego pt. „PROBLEMY WSPÓŁCZESNEJ PSYCHOLOGII”

» NASZE OGNISKO DOBRZE PRACUJE «

W Łodzi, na Widzewie przy ul. Kopcińskiego, sąsiadując z sobą dwa gmachy szkolne. Jeden z nich wybudowany został na początku lat dwudziestych w okresie międzywojennym, a drugi — niedawno jako Tysiąclatka. W pierwszym gmachu mieszczą się 3 szkoły podstawowe nr 32, 33 i 34, w drugim zaś Technikum Mechaniczne im. Duracza. W obu budynkach szkolnych istnieją dwa odrębne ogniska związkowe: nr 4 i nr 11.

Z inicjatywy przewodniczących obu rejonów konferencyjnych, które pokrywają się z wymiennymi ogniskami — już w ubiegłym roku szkolnym, po uruchomieniu Technikum Mechanicznego, nawiązane zostały pierwsze kontakty między nauczycielami obu typów szkół. Spotkanie to odbyło się na wspólnej konferencji rejonowej w siedzibie Ogniska nr 4. Wygłoszony wówczas przez prezesa Ogniska nr 4, kol. **Br. Grabę**, referat pt. „Przemiany gospodarcze i kulturalno-oświatowe. Widziewa w okresie 20-lecia PRL” pozwolił kolegom z technikum zapoznać się z miejscowym środowiskiem, z jego przeszłością i stanem aktualnym (w czym poprzednio nie orientowali się, gdyż stary budynek technikum mieścił się w innej dzielnicy miasta).

Wzajemne zbliżenie było bardzo potrzebne także i z tego względu, że spora część absolwentów szkół podstawowych z Ogniska nr 4 stara się o przyjęcie do Technikum Mechanicznego.

Tak więc pierwsze lody zostały przełamane. Nić przyjaźni i wzajemnego zrozumienia została zadzierzgnięta.

W tym roku szkolnym odbyła się również wspólna konferencja rejonowa. Tym razem jej gospodarzem było Ognisko nr 11 przy Technikum Mechanicznym im. Duracza. Przewodniczył jej obradom prezes Ogniska nr 11, kol.

J. Celuch. Pomysł odbycia wspólnej konferencji rejonowej wyszedł od Zarządu Ogniska nr 4, gdyż przystąpiło ono do konkursu „Nasze ognisko dobrze pracuje” i w planach swej pracy przewidywało wymianę osiągnięć pedagogicznych w sąsiadujących ze sobą szkołach.

Przy okazji należy zaznaczyć, iż w Ognisku nr 4 przyjął się zwyczaj, że przed odbyciem konferencji rejonowej prezes zwołuje zebranie zarządu, na które zaprasza kierowników trzech szkół, sekretarzy POP i delegatów związkowych z tych szkół. Na takim zebraniu ustala się porządek dzienny konferencji rejonowej, przydziela się poszczególnym szkołom tematy do opracowania oraz podaje odpowiednią bibliografię. Dzięki tym poczynaniom konferencje nasze przebiegają sprawnie.

Poza tematem samokształceniowym i sprawami związkowymi — omawiamy często na naszych konferencjach problemy dotyczące nowatorstwa, postępu pedagogicznego.

Np. na ostatniej konferencji po przedyskutowaniu referatu „Rozwój funkcji wychowawczej państwa socjalistycznego” i wysłuchaniu prelekcji „60 lat w służbie narodu”, dyrektor technikum, kol. inż. **Juszczak** zapoznał nas z nową metodą pracy w szkole, opartą na urzędzeniach sygnalizacyjno-informacyjnych, które nazwał w przenośni „mózgiem elektronowym”. Urządzenia te zmuszają ucznia do zajęcia czynnej, aktywnej postawy na każdej lekcji. Uczestnicy konferencji poddani zostali „egzaminom kontrolnym”, co wywołało dużo śmiechu i wielkie ożywienie. Wynalazek kol. Juszczaka jest udoskonalonym nauczaniem programowym. Nie da się w kilku słowach opisać dokładnie wynalazku kol. Juszczaka. Faktem jest, że stał się on głośny. Pisz o nim prasa łódzka i warszawska. Śledzimy dokładnie prasę pedagogiczną, ale niestety, jeszcze nie ukazał się na ten temat żaden artykuł.

BRONISŁAW GRABA
Łódź

POŻYTECZNE SPOTKANIE

W dniu 21 stycznia 1966 r. odbyło się spotkanie Sekretariatu Zarządu Okręgu Warszawskiego ZNP z przewodniczącym Prez. WRN, tow. **J. Pińkowski**, który przybył do siedziby ZNP w towarzystwie wiceprzewodniczącego Prez. WRN — **A. Stolarzewicza**, kuratora — **M. Migdalskiego**, zastępcy kier. Wydz. Propagandy WKW PZPR — **Z. Krysiaka** i wicekuratora — **T. Ratyńskiego**. W spotkaniu wzięli również udział wiceprezes ZG ZNP — **M. Rataj** i sekretarz — **F. Filipowicz**.

Po wysłuchaniu krótkiej informacji prezesa Zarządu Okręgu ZNP o aktualnych problemach socjalno-bytowych i kulturalnych nauczycieli mazowieckich — rozwinęła się dyskusja, w której gospodarze województwa wykazali szczególne zainteresowanie sytuacją mieszkaniową nauczycieli i perspektywami jej rozwiązania, głównie na wsi, warunkami bytowymi rencistów, życiem kulturalnym nauczycieli wiejskich i formami rozbudzenia tego życia przez ognia związkowe. Towarzysze **J. Pińkowski** i **A. Stolarzewicz** wysunęli wiele propozycji zmierzających do pokonania szeregu trudności. W dyskusji poruszono również sprawę funduszu postępu pedagogicznego.

Celem rozwiązania problemu mieszkaniowego na wsi i zapewnienia mieszkań służbowych wiejskim nauczycielom rencistom, postanowiono w bieżącej pięcioletniej podjąć szerszą akcję budowy tych mieszkań w czynach społecznych.

W związku z rozszerzeniem programu budownictwa spółdzielczego w miastach — gospodarze województwa wykazali zrozumienie dla wniosków Zarządu ZNP, aby z kredytów bankowych, przewidzianych na udziały do spółdzielni — w szerokim zakresie korzystali nauczycieli i aby w skład miejskich koordynacyjnych komisji

mieszkaniowych wchodził przedstawiciel ZNP. Pozytywnie ustosunkowali się również do sprawy dalszego rozszerzenia funduszu pożyczkowego na budownictwo przy Zarządzie Okręgu ZNP, a także do wniosku, by prezydium powiatowych rad narodowych utrzymywały oddziały ZNP i placówki kulturalno-oświatowe, prowadzone przez Związek. Zobowiązano przy tym Związek do przedstawienia konkretnych wniosków w tej ostatniej sprawie.

Zarówno odpowiedzialny za oświatę w województwie wiceprzewodniczący, tow. **A. Stolarzewicz**, jak i przewodniczący tow. **J. Pińkowski**, bardzo interesowali się aktywizacją kulturalną nauczycieli szkół wiejskich i małych osiedli, przyrzekając Związkowi pomoc w organizowaniu na szerszą skalę wycieczek krajoznawczo-turystycznych, imprez rozrywkowo-oświatowych dla tych nauczycieli. M. in. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej pomoże Zarządowi Okręgu w uzyskaniu zezwolenia na zakup autokaru.

Na zakończenie dwugodzinnego spotkania zabrał głos tow. **J. Pińkowski**, który podkreślił potrzebę i pożyteczność takiej narady, prosił Zarząd Okręgu Warszawskiego ZNP o przedstawienie szczegółowego i konkretnego materiału oraz wniosków w zakresie omawianych problemów na jedno z najbliższych posiedzeń kierownictwa Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej — w celu podjęcia odpowiednich uchwał.

Prezes Zarządu Okręgu ZNP, kol. **St. Jeziorski**, podziękował gospodarzy województwa i kolegom z Zarządu Głównego ZNP za serdeczne i pozytywne ustosunkowanie się do potrzeb socjalno-bytowych i kulturalnych nauczycieli Mazowsza, Kurpiów i Podlasia.

STANISŁAW JEZIOŃSKI

problem do przemyslenia

Wydaje mi się, iż jednym z problemów w życiu szkoły, o którym warto przypomnieć, jest stosunek do woźnego. Poza faktem, że woźny szkolny to pracownik administracyjny szkoły, członek naszego Związku — to przecież jeszcze jest on także pomocnikiem nauczycieli w pracy wychowawczej.

Od kilkunastu lat obserwuję szkoły. I nie przypominam sobie wypadku, aby na lekcjach wychowawczych zwrócono uczniom uwagę na pracę woźnego, na jego bądź co bądź ważną rolę w szkole. I co najważniejsze, na bezsporny fakt, że woźny jest pracownikiem państwowym, któremu z racji jego stanowiska, należy się szacunek i posłuch wśród uczniów. Być może, powie ktoś, że woźny sam powinien zdobyć sobie autorytet. Zgoda! Ale bez pomocy nauczycieli i kierownictwa szkoły, nigdy tego nie osiągnie.

Zdarza się, że najdziksze psikusy i swawole uczniów wyrządzane woźnym nauczyciele bagatelizują i kwitują pobłażliwym uśmiechem. Rzadko kiedy uczniowie pozdrawiają woźnego. Pozostawia się go samemu sobie.

ZMARLI

Dnia 31 października 1965 roku zmarł w wieku 44 lat kol. **EDWARD JEDRZEJCZYK** — kierownik Szkoły Podstawowej w Węchadłowie, członek plenum Oddziału Powiatowego ZNP, przewodniczący rejonu konferencyjnego ogniska w Stępcicach.

W Zmarłym tracimy dobrego kolegę, aktywnego członka ZNP, serdecznego przyjaciela młodzieży.

Cześć Jego pamięci!

Oddział Powiatowy ZNP w Pińczowie
Ognisko w Stępcicach

W sierpniu 1965 roku zmarł w wieku 38 lat kol. mgr **HENRYK SYRYCKI**, po 19 latach pracy w zawodzie nauczycielskim. Pracę rozpoczął w 1946 roku w miejscie szpitalnym początkowo jako nauczyciel, później kierownik szkoły, podinspektor, a ostatnio zastępca inspektora szkolnego Wydziału Oświaty i Kultury w Szprotawie. W Zmarłym tracimy zasłużonego pedagoga, pracownika oświaty, działacza społecznego.

Cześć Jego pamięci!

Ognisko ZNP
oraz Dyrekcja Szkoły

Niejednokrotnie kierownictwo szkoły widzi w woźnym robota, który musi wykonywać określone czynności, urozmaicone czasem indywidualnymi wymogami kierownictwa szkół, do usług osobistych włącznie. Nie informuje się woźnego na czas o planowanych zebraniach rodzicielskich, wywiadówkach, zajęciach kółek zainteresowań, zbiorach itp. Często staje on przed faktem dokonanym, zastając rodziców w szkole, właśnie w czasie przeznaczonym na sprzątanie.

Znam dokładnie kilka szkół. W żadnej nie znalazłem rozkładu zajęć dla woźnego. Istna partyzantka! A niewątpliwie rozkład taki być powinien! Jest czas na naukę, czas na rozrywkę, czas na ewentualne zebrania. Musi być również wyznaczony czas na sprzątanie, w którym nikt nie powinien woźnemu przeszkadzać. W bardzo wielu przypadkach woźny po prostu „kradnie” każdą wolną chwilę, na uprzątnięcie sali po lekcjach; czynność tę musi jednak nazajutrz ponawiać, ponieważ natychmiast po sprzątnięciu wieczornym, klasa zajęta bywa na różne zebrania, zbiórki itp. i ponownie jest zaśmiecona. A przecież kierownik szkoły powinien się liczyć z czasem i możliwościami woźnego.

Tymczasem zdarza się, że kierownicy szkół, a często i nauczyciele całkowicie bagatelizują osobę woźnego. Taki sposób bycia wychowawców przejmują młodzież. I wówczas przykład działa mocniej, niż wykład o dobrym współżyciu i szacunku dla wszystkich ludzi pracy.

Uważam, że jeśli woźny nie odpowiada z tych lub innych istotnych względów zajmowanemu stanowisku, należy go zmienić, ale nie wolno stwarzać sytuacji, w wyniku których cierpi szkoła, młodzież i woźni. Trzeba, aby woźni odczuli, że są jednak pełnoprawnymi pracownikami szkoły.

Nie twierdzą, że wszyscy kierownicy postępują tak, jak opisałem. Są i tacy, którzy pomagają woźnemu w zdobyciu należnego mu miejsca w szkole. Ale z przykrością muszę stwierdzić, że nie jest to jednak powszechne. I dlatego warto dla ogólnego dobra przeanalizować ten problem.

A. J.

PRAWNIK WYJAŚNIA

Jestem nauczycielem — rencistą zatrudnionym w szkole w wymiarze 10 godzin tygodniowo za wynagrodzeniem 930 zł, które od 1 listopada 1965 r. wzrosło do 1100 zł. Jednocześnie ze zwykłą wynagrodzenia otrzymuję wypłatę dodatku mieszkaniowego, który pobierałem w kwocie 90 złotych miesięcznie. Czy wskutek podwyższenia wynagrodzenia wspomniany dodatek ulega skróceniu?

Odpowiedź na to pytanie zawiera przepis § 5 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28.10.1965 r. w sprawie uposażenia nauczycieli i wychowawców oraz pracowników administracyjnych i obsługi szkół i placówek oświatowo-wychowawczych (Dz. U. nr 44, poz. 275), który stanowi, że w stosunku do pracowników oświaty objętych podwyżką płac przejściowy dodatek mieszkaniowy z dniem 1 listopada 1965 r. ulega zmniejszeniu o kwotę równą połowie uzyskanej zwykłej uposażenia netto.

Jeśli uposażenie netto wzrosło o kwotę równą lub wyższą w porównaniu z kwotą podwójnego dodatku mieszkaniowego, to od 1 listopada 1965 r. następuje utrata tego dodatku na stałe. Jeśli uposażenie netto wzrosło o kwotę niższą od kwoty podwójnego dodatku, to w okresie od 1 listopada 1965 r. do 30 czerwca 1966 r. wypłaca się różnicę pomiędzy kwotą dodatku mieszkaniowego a kwotą stanowiącą połowę zwykłej uposażenia netto.

W konkretnym przypadku wynagrodzenie w kwocie 930 zł wzrosło do kwoty 1100 zł brutto, a po potrąceniu 1,2 proc. podatku od wynagrodzeń do kwoty 1087 zł netto, w związku z czym zwykła wynagrodzenia wynosi

157 zł netto, a więc kwotę niższą od kwoty 180 zł podwójnego dodatku mieszkaniowego. Po potrąceniu z kwoty 90 zł dodatku mieszkaniowego kwoty 78,50 stanowiącej połowę zwykłej wynagrodzenia netto, reszta dodatku mieszkaniowego w kwocie 11,50 powinna być wypłacana od 1 listopada 1965 r. do 30 czerwca 1966 r.

★

Do sierpnia 1965 roku włącznie otrzymywałem zasiłek rodzinny na 16-letniego syna-ucznia liceum ogólnokształcącego nie korzystającego ze stypendium. Od września 1965 roku Wydział Oświaty wstrzymał wypłatę zasiłku rodzinnego z powodu przebywania syna w internacie, mimo że należność za internet opłacam. Czy decyzja wstrzymująca wypłatę zasiłku rodzinnego w tych warunkach jest słuszna?

Zakład Ubezpieczeń Społecznych w okólniku nr 25 z dnia 14 kwietnia 1964 roku podał do wiadomości, że zasiłek rodzinny nie przysługuje na dziecko, przebywające w internacie szkolnym bez względu na wiek.

Powyższe opiera się na wyjaśnieniu Komitetu Pracy i Płac z dnia 4 kwietnia 1964 roku zamieszczonym w Dzienniku Urzędowym tego Komitetu nr 1, poz. 2, według którego rodzice ponoszą tylko częściową odpłatność kosztów utrzymania dziecka w internacie, ograniczającą się do kosztów wyżywienia, natomiast pozostałe wydatki osobowe i rzeczowe są pokrywane z budżetu państwa. W związku z tym dziecko nie pozostaje na utrzymaniu pracownika, a zatem nie spełnia jednego z warunków wymaganych do nabycia uprawnień do zasiłku rodzinnego w myśl § 1 ust. 1, rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 17 listopada 1959 roku (Dziennik Ustaw nr 64, poz. 379).

PÓŁ WIEKU PRACY PEDAGOGICZNEJ

60 lat pracy w zawodzie nauczycielskim obchodzi w bieżącym roku kol. **BAZYLI JARMOLUK** — nauczyciel fizyki w Liceum Ogólnokształcącym nr XIII im. L. Waryńskiego w Warszawie.

Pracę nauczycielską rozpoczął na Wotyniu w szkole początkowej. W okresie Rewolucji Październikowej współpracuje z Komitetem Rewolucyjnym i biblioteką marksistowską.

W 1922 roku wraca do kraju i rozpoczyna pracę w Brześciu n. Bugiem w gimnazjum rosyjskim jako nauczy-

ciel fizyki i innych przedmiotów. Następnie uczy również w innych szkołach.

Po wyzwoleniu, w 1945 roku rozpoczyna pracę w Warszawie, w szkole przy ul. Oszmiańskiej 23/25 — gdzie uczy do dzisiaj.

Za swoją pracę kol. **B. Jarmoluk** został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Z okazji Jubileuszu składamy kol. **Jarmolukowi** najserdeczniejsze życzenia — dużo zdrowia i długich jeszcze lat życia.

Dwom zagadnieniom — sprawie rekrutacji dzieci nauczycielskich na wyższe uczelnie oraz działalności ZNP w zakresie kształcenia pracujących — poświęcono zebranie Prezydium ZG ZNP, które obradowało 26 stycznia br. pod przewodnictwem prezesa M. WALCZAKA. W posiedzeniu wzięli udział: sekretarz CRZZ — Cz. WIŚNIEWSKI, zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty — H. GARBOWSKI, przedstawiciele NK ZSL — W. DUSZA i CK SD — J. BOBERSKI oraz naczelnik Wydziału Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego — K. CZYŻYK.

Wprowadzając do dyskusji nad informacją dotyczącą wyników rekrutacji dzieci nauczycielskich na wyższe uczelnie w 1965 r. — sekretarz K. Makowski nawiązał do nowych zasad przyjmowania na studia. Uznając za słuszną tendencję nowego systemu, zmierzającego do wyrównania szans młodzieży pochodzenia robotniczego i chłopskiego — Zarząd Główny ZNP podjął jednocześnie starania, by nie uległy zmniejszeniu szanse dzieci nauczycielskich.

W efekcie tych zabiegów, jak i dzięki ogromnemu wysiłkowi organizacyjnemu zarządów okręgów, aktywizacji komisji środowiskowych — sytuacja dzieci nauczycielskich w zasadzie nie pogorszyła się. Ogółem przyjęto na wyższe uczelnie 1710 dzieci członków ZNP, co w stosunku do tych, którzy złożyli pomyślnie egzamin wstępny — stanowi 83 proc. Jest to sukces, zwłaszcza jeśli zauważyć, że w porównaniu do

szkoły średniej. Poważna również rola przypada tu — już w trakcie egzaminów — delegatom z ramienia kuratorium.

Inny aspekt tego zagadnienia, to jakość pracy szkół średnich. Doświadczenie mówi, że z niektórych szkół zdają egzamin wstępny nawet uczniowie mający na maturze słabsze stopnie, z innych zaś — nie dają rady przekroczyć tego progu nawet najlepsi (K. Czyżyk). I w tej dziedzinie jest jeszcze wiele do zrobienia.

Podsumowując dyskusję kol. M. WALCZAK podkreślił, iż zadaniem prezydium było przeanalizowanie rezultatów pracy ogniw związkowych w sprawie dzieci nauczycielskich, starających się o przyjęcie na wyższe uczelnie. Jest to dla nauczycieli rodziców — problem wielkiej wagi. Jak wynika z informacji — zadanie to wykonanie zostało należyte. Dobrze się stało, iż dyskusja wybiegła poza nakreślone ra-

todyki. Trudno już teraz mieć ustalony pogląd na wszystkie zagadnienia. Faktem jest jednak, że wiele spraw rozstrzygać się będzie na miejscu w terenie. Już teraz jednak wylaniają się konkretne zadania dla ZNP. Związek nasz może i powinien zabrać głos w takich sprawach jak: dokształcanie pedagogiczne kadry szkolnictwa specjalnego; warunki pracy w szkołach dla pracujących (baza, rekrutacja, uprawnienia nauczycieli, udział w różnych formach doskonalenia), opiniowanie dokumentów dotyczących tego typu szkolnictwa, planów jego rozwoju itp.

W dyskusji wskazywano również na dotychczasowe osiągnięcia ogniw terenowych na odcinku szkolnictwa dla pracujących. Wiele problemów wysuniętych przez CRZZ można — (W. KRÓLOWA) i tak się zresztą dzieje — już teraz podejmować w terenie przez aktywny społeczny. Szereg spraw dotyczy reszta związków branżowych. Dlatego też tak istotne jest współdziałanie w ramach WKZZ. Konieczne są jednak bardziej konkretne wytyczne do tej działalności. O tym, że wiele spraw rozwiązuje się na miejscu przez WKZZ mówił również kol. E. RZESZÓTKO. Mamy także duże osiągnięcia w zakresie dokształcania nau-

SPRAWY, KTÓRE NIEPOKOJĄ

Po raz trzeci piszemy o tej sprawie. Przypomnijmy jej dotychczasowy przebieg.

Kol. Marcela Sadowska jest nauczycielką liceum ogólnokształcącego w Ostrołęce, ma 69 lat. Nie ma dotychczas własnego mieszkania. „Mieszkam jako sublokatorka w bardzo trudnych warunkach lokalowych — pisała do redakcji — w zrujnowanym domu, leje się na głowę, zimą woda zamraża w mieszkaniu”. Od 4 lat ubiega się o przydział mieszkania. Po kilkakrotnym rozpatrywaniu jej sprawy, Komisja Przydziału Mieszkań zakwalifikowała ją do przydziału mieszkania na rok 1963. Jednakże mieszkania tego w roku 1963 nie otrzymała. Nie otrzymała również i w roku 1964 z powodu — jak wyjaśnia redakcji Prezydium MRN — „nadmiernej ilości wniosków, a znacznie mniejszego uzysku mieszkań niż przewidywano”.

W początkach grudnia 1964 r. Komisja Przydziału Mieszkań ponownie zakwalifikowała kol. Sadowską do przydziału mieszkania tym razem na rok 1965. W międzyczasie jednak, w maju 1965 r. Rada Ministrów wprowadziła nowe zasady przedzielania mieszkań, Zgodnie z tymi zasadami, z zasobów rad narodowych mogą otrzymać mieszkanie tylko te osoby, w których rodzinie łączny zarobek miesięczny netto nie przekracza 800 zł, a w wyjątkowych przypadkach 1000 zł na osobę.

W związku z tym, kol. Sadowska otrzymuje we wrześniu 1965 r. pismo, w którym Komisja do spraw Koordynacji Rozdziału Mieszkań zawiadamia ją, iż odmawia jej przydziału mieszkania z budownictwa rad narodowych. Jednocześnie komisja informuje, że kol. Sadowska ma możliwość ubiegania się o mieszkanie w spółdzielni mieszkaniowej.

„Teraz? Kiedy mam życie prawie poza sobą? Po tylu latach pracy w tym mieście, i dla tego miasta?” — pisze z bólem do redakcji kol. Sadowska.

Opublikowaliśmy jej list w dniu 26 września 1965 r. Jednocześnie zwróciliśmy się do Prezydium WRN z prośbą o przyjęcie jej z pomocą w uzyskaniu mieszkania. Prezydium WRN, podzieliło opinię redakcji „Głosu” i poleciło pismem z dnia 9.XI.1965 r. Prezydium MRN w Ostrołęce ponowne rozpatrzenie sprawy. W piśmie tym Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Prezydium WRN pisze m. in. „Zdaniem tut. Wydziału wyjątkowa sytuacja ob. Sadowskiej zasługuje na uwzględnienie. Jest osobą w podeszłym wieku, w przededniu emerytury, stąd też nie może podjąć trwających szereg lat zobowiązań finansowych z tytułu wstąpienia do spółdzielni”.

Z zadowoleniem odnotowaliśmy na łamach „Głosu” w dniu 28.XI.1965 r. to stanowisko Prezydium WRN.

Jednak radość była przedwczesna, bo oto Prezydium MRN w Ostrołęce zawiadamia nas pismem z dnia 10.I.1966 roku, że sprawa mieszkania kol. Sadowskiej była ponownie rozpatrzona, jednakże z uwagi na wysokość zarobków, pomimo że jest osobą w starszym wieku, nie może otrzymać mieszkania z budownictwa rad narodowych.

Zarobki kol. Sadowskiej wynoszą obecnie — jak informuje nas Prezydium 1481 zł, a więc kwotę wyższą niż podane w uchwale Rady Ministrów normy. Wiedzieliśmy zresztą o tym już dawno.

Czy można jednak sprawę tę traktować tylko w oparciu o przepisy formalne?

Przecież stale podkreślamy, podobnie zresztą jak i Prezydium WRN — że chodzi tu o starego człowieka — nauczyciela, który po całym życiu pracy nie ma dachu nad głową. Czy to winna kol. Sadowskiej, że Prezydium MRN nie wywiązało się z danych jej przyrzeczeń? Przecież już w 1963 roku otrzymała zapewnienie, że w roku tym otrzyma mieszkanie.

Jak można 69-letniemu człowiekowi radzić, by po 4 latach bezskutecznych starań o mieszkanie w MRN, podjął teraz na nowo staranie o przyjęcie do spółdzielni mieszkaniowej. A więc ma czekać rok, dwa, a może i więcej, kiedy już dzisiaj leje się jej na głowę, woda zamraża w mieszkaniu.

Istnieje trudność natury formalnej, zarobek 1481 zł. Ale przecież kol. Sadowska jest człowiekiem samotnym, przejdzie już na emeryturę — do czego ma prawo, jeśli chodzi o wiek, już od 14 lat — a wówczas jej renta starcza od kwoty 1481 zł wynosić będzie 956 zł. Za tę sumę kol. Sadowska ma żyć, zapewnić sobie opiekę i spłacać raty mieszkaniowe w spółdzielni? Istnieje chyba inne rozwiązanie tej sprawy, niż to uczyniło Prezydium MRN w Ostrołęce i dlatego też jeszcze raz kierujemy ją do Prezydium WRN.

POSIEDZENIE PREZYDIUM ZG ZNP

1964 r. liczba miejsc na uczelniach wzrosła o 13 proc., zaś liczba kandydatów aż o 24 proc. A zatem, siłą rzeczy, selekcja musiała zostać zaostrzona.

Przy tym — jak wynika z szacunkowych danych — w bieżącym roku liczba kandydatów ulegnie dalszemu wzrostowi. W tej sytuacji trzeba, niezależnie od dalszych zabiegów typu organizacyjnego, podjąć starania o to, by dzieci nauczycielskie były jak najlepiej do egzaminów przygotowane.

W dyskusji, w której zabrało głos 14 osób, potwierdzono opinię, iż sytuacja dzieci nauczycielskich nie uległa na ogół pogorszeniu (m. in. E. Zachajkiewicz, F. Rzeszółtko, W. Ozga). Ponieważ jednak nie kształtuje się ona jednakowo pomyślnie na wszystkich terenach — postulowano podjęcie dalszych starań w celu zapewnienia pełnej realizacji art. 21 pragmatyki (T. Toczek, Cz. Wojtala, F. Rzeszółtko). Dużą uwagę zwrócono również na problem otoczenia dzieci nauczycielskich większą opieką jeszcze w czasie pobytu w szkole średniej (Szlazakowa, Stelmach), popierano także sugestie organizowania w terenie kursów wyrównawczych (H. Świątnicki, H. Garbowski, F. Rzeszółtko, K. Stelmach).

Warto przy tym podkreślić, iż na tle informacji o wynikach rekrutacji dzieci nauczycieli — rozwinęła się dyskusja o daleko szerszym charakterze. Jak się bowiem okazuje, nowy system rekrutacyjny nie przyniósł oczekiwanych zmian w składzie społecznym na I roku studiów; przyczynił się jedynie do zahamowania spadku procentu młodzieży pochodzenia robotniczego i chłopskiego. Tak więc problem nierównego startu istnieje nadal (Cz. Wiśniewski, W. Dusza) i w tej dziedzinie ma do odegrania pewną rolę nasz Związek.

Nawiązując do zagadnienia kol. Makowskiego — na bardzo istotną przyczynę obecnego stanu rzeczy zwrócił uwagę wiceprezes kol. Z. Klemensiewicz, podkreślając, iż brak jest dotychczas jednolitych kryteriów samego systemu egzaminu wstępnego. Jak do tej pory, ocena zależy w dużej mierze od wymogów, nastroju egzaminacyjnego. Sprawa byłaby zresztą łatwiejsza, gdyby egzamin polegał wyłącznie na sprawdzaniu wiadomości rzeczowych. Ale jeśli postawiono przed egzaminatorami — i słusznie — wymagania sprawdzenia stopnia inteligencji kandydata — to jest to zadanie bardzo trudne do wykonania w ciągu około 10 minut trwania egzaminu. Egzamin jest — jak podkreślił kol. Z. Klemensiewicz — najtrudniejszą czynnością dydaktyczną, wymagającą dużej dojrzałości merytorycznej i dydaktycznej. Dlatego też należałoby w dalszej perspektywie dążyć do wypracowania metod jednolitych kryteriów, obecnie zaś dążyć do złagodzenia istniejących trudności.

Jedną z takich form jest kontakt nauczycieli ostatnich klas szkół średnich z wyższymi uczelniami. Kontakty te są już zresztą na niektórych terenach utrzymywane (mówił o tym m. in. kol. E. Zachajkiewicz). Dają one obopólne korzyści. Nauczycielom pozwalają zapoznać się z wymogami egzaminatorów, a przedstawicielom wyższych uczelni — z programem

my. Naświetliła ona wiele spraw dotyczących systemu przyjęć na wyższe uczelnie. Nauczycielom należy, aby absolwenci dostawali się w jak najszerszym zakresie na wyższe uczelnie. Dlatego też dążenie do ulepszenia metod pracy w szkole średniej, zwłaszcza w ostatnich klasach, do usprawnienia metod i form egzaminu wstępnego, do nawiązywania ścisłych kontaktów między szkołą średnią a wyższą uczelnią — spotykają się z pełną aprobatą naszej organizacji.

Opracowane na podstawie dyskusji wnioski — przekazane zostaną ogniom terenowym.

Drugim, wielkiej wagi problemem, podanym pod obrady prezydium, było określenie roli ZNP w dziedzinie kształcenia pracujących. Jak podkreślił, wprowadzając do dyskusji, sekretarz St. Krawcewicz — podstawą do przygotowania materiałów na ten temat stała się Uchwała XIV Plenum CRZZ (które rozpatrzyło weźlowe problemy przygotowania kadr dla potrzeb gospodarki narodowej w latach 1966—1970) oraz dotychczasowe doświadczenia ZNP w tym zakresie.

W uchwale CRZZ skoncentrowano się na: określeniu kierunków dalszego rozwoju szkolnictwa dla pracujących oraz roli zadań pracy w tej dziedzinie. Szczególnie mocno podkreślano konieczność podnoszenia jakości nauczania i podwyższania kwalifikacji kadry nauczycielskiej. Zobowiązano również wszystkie ognia związków zawodowych do ścisłej współpracy z organami administracji gospodarczej i oświatowej, z radami narodowymi i organizacjami społecznymi w rozwiązywaniu zadań oświatowych. W uchwale CRZZ sprecyzowana została rola ZNP: „Związek ten powinien spełniać rolę inspirującą i wiodącą w realizacji reformy oświaty dla pracujących, w podnoszeniu kwalifikacji kadr nauczycielskich, a zwłaszcza wśród nauczycieli i instruktorów zawodu”.

Zamierzamy — powiedział kol. St. Krawcewicz — wśród całego kompleksu zadań w tej dziedzinie, skoncentrować uwagę na takich problemach jak: współpraca z resortem i CRZZ w zakresie przygotowania koncepcji programowych i organizacji szkolnictwa dla pracujących; zagadnienie przygotowania kadr nauczycielskiej dla tego szkolnictwa i wreszcie problem teorii kształcenia dla pracujących (chodzi o dyśproporcje między teorią a potrzebami).

Poza tym ZNP ma szereg specjalistycznych zadań w dziedzinie kształcenia pracujących. Chodziłoby zatem o sprecyzowanie miejsc i roli ZNP w tym zakresie.

W dyskusji nad tym problemem zabrało głos 9 osób. Kol. Cz. Wojtala, jako dyrektor szkoły przyzakładowej, wskazywał na trudności na trudności, z jakimi borykają się te placówki. Szkolnictwo przyzakładowe powstawało żywiołowo. Za tym burzliwym rozwojem nie następowało rozwiązanie szeregu problemów organizacyjnych, przepisów prawnych, zagadnień metodycznych i programowych. Stąd właśnie owe trudności, którymi trzeba się jak najszybciej zająć na szczeblu centralnym.

Szczególne rola przypada Związkowi (M. Łopatkowa, O. Szlazakowa) w staraniach o przyjęcie nauczycielom szkół dla pracujących z pomocą metodyczną i dydaktyczną. A może dobrze byłoby zainteresować tą tematyką ludzi podejmujących prace dyplomowe.

Szkolnictwo dla pracujących, w tak masowej skali, jest nowym problemem — powiedział wiceprezes M. Rataj. Istnieją ogromne braki w zakresie kadr, bazy lokalowej, jak i me-

czycieli. Czy jednak zrobiliśmy wszystko, by otoczyć ich odpowiednią opieką?

We Wrocławskim (T. TOCZEK) podjęte zostały przez naukowców badania dotyczące kształcenia na poziomie wyższym. W czerwcu br. gotowe będą wyniki tych badań. Może się to przyczynić do ulepszenia praktyki w tej dziedzinie.

W rejestrze spraw podjętych przez Związek należałoby uwzględnić dokształcanie w zakresie szkoły podstawowej na wsi. Przede wszystkim zaś trzeba by w uchwale Prezydium ZG ZNP ściślej sformułować zadania dla ogniw związkowych, biorąc pod uwagę ich realne możliwości.

Na potrzebę sprecyzowania konkretnych zadań (z podziałem, które z nich należy realizować centralnie, które zaś w województwie, powiecie czy szkole) oraz ściśłego określenia na czym polega w tej dziedzinie wiodąca rola ZNP — wskazał również tow. H. Garbowski.

Zabierając głos w dyskusji sekretarz CRZZ, Cz. Wiśniewski, podkreślił, iż XIV Plenum CRZZ ustaliło program działania na najbliższe lata. W tym programie działania w ramach związków zawodowych — wiodąca rola przypada siłą faktu ZNP. Przecież właśnie Związek Nauczycielstwa powinien kształtować opinię i zabierać głos w takich sprawach, jak np. baza lokalowa, problem kadr i ich jakość, zagadnienie ujednolicenia nadzoru nad szkolnictwem, zwłaszcza międzyzakładowym, problem jakości pracy szkół, zagadnienie teorii pedagogicznej, programów itp.

Już teraz duży jest udział ogniw, jeśli chodzi o inspiratorską rolę na szczeblu WKZZ. Niemniej jednak pożyteczne byłoby precyzyjniejsze sformułowanie niektórych zadań.

W podsumowaniu dyskusji prezes M. WALCZAK podkreślił wielką wagę omawianego problemu. Opinia i inicjatywa ZNP (jako organizacji pedagogów) w sprawie dalszego rozwoju szkolnictwa dla pracujących jest bardzo pożądana. Szczególnie poważna rola przypada instancjom terenowym, które mają możliwość bezpośredniego wpływu na jak najlepsze, jak najkorzystniejsze rozwiązanie wielu spraw. Uchwała prezydium ZG ZNP w sprawie dalszego rozwoju i pogłębienia działalności w zakresie kształcenia pracujących — zostanie po uwzględnieniu wniesionych uwag przekazana terenowym instancjom ZNP.

Na zakończenie obrad wiceprezes M. Rataj poinformował zebranych o przygotowanym przez Związek programie obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. W programie tym przewidyuje się narady poświęcone temu tematowi oraz szereg imprez centralnych o charakterze popularnonaukowym, kulturalno-oświatowym i turystycznym. Poza tym instancje terenowe włączają się do przygotowania w ramach ogniw FJN — lokalnych programów obchodów Tysiąclecia. Dobrze byłoby też tematykę tę uwzględnić na konferencjach rejonowych podejmując takie problemy, jak np. postępowe tradycje nauki, myśli pedagogicznej w Polsce itp.

D. CHRZCZONOWICZ

PRAWO TAK — A ŻYCIE INACZEJ

Na terenie pow. ostrołęckiego, nie licząc miasta, pracuje prawie 450 nauczycieli. Tylko ok. 11 proc. mieszka we własnych domach, 9 proc. u rodziców lub teściów i 38 proc. w budynkach szkolnych. Ta grupa nauczycieli dość liczna, stanowiąca łącznie niemal 60 proc., ma na ogół dobre warunki mieszkaniowe. Natomiast najgorsze mieszkania mają, jak wiadomo, nauczyciele mieszkający u gospodarzy. Są wszę, jak np. Charcibald, Białosny Lasek, Cupel, Olszyny, Zalesie, Łódziska i in. w których brak odpowiednich mieszkań dla nauczycieli. I nawet nie można mieć o to pretensji do władz gromadzkich. Natomiast można zgłaszać i to uzasadnione pretensje o coś innego. Otóż spora część nauczycieli, mimo złych warunków, musi często jeszcze dopłacać do mieszkań.

Dwa lata temu, na zebraniu egzekutywy KP PZPR, omawiano m. in. sprawę bezpłatności mieszkań nauczycieli pracujących na wsi. Zalecenia egzekutywy były wyraźne: nauczyciele nie mogą dopłacać do mieszkań. Wówczas to poszczególnie GRN zostały zobowiązane do ostatecznego uregulowania tej sprawy, o czym mówiło pismo Prezydium PRN w Ostrołęce — Wydział Finansowy z dnia 22.V.1963 r., nr FN. V—1/3/63. Wydawało się więc, że problem bezpłatności mieszkań zostanie w całości rozwiązany.

Niestety, z najświeższych danych, zebranych przez Zarząd Oddziału ZNP w listopadzie 1965 r., wynika, że ponad 18 proc. nauczycieli mieszkających w wynajętych izbach — musi ciągle dopłacać. Nauczyciele pracują-

cy w wielu wsiach tego powiatu, m. in. w Surowem, Zalesiu, Charcibaldzie, Kadzidle, Dylewie, Glebie, Łódziskach, Nasiedkach, Lelisie, Kruszowie, Szczawinie, Kobylinie, Zabini, Grucelach, Piskach i in. muszą co miesiąc dopłacać z własnej pensji 50—100 zł za mieszkanie.

Dlaczego tak się dzieje? Składa się na to wiele przyczyn. Może jednak najważniejszą jest to, że GRN płacą na ogół zaniżone czynsze mieszkalne. Tymczasem w wielu miejscowościach (np. w Surowem, Zalesiu, Dylewie, Łódziskach, Nozowie) trzeba za dwupokojowe mieszkanie płacić miesięcznie od 250—300 zł. Oto kilka przykładów:

Roman K. — z Surowego (żonaty) zajmuje dwie izby — GRN płaci 200 zł, nauczyciel dopłaca 50 zł; Krystyna G. z Zalesia (mężatka) wynajmuje 1 izbę — GRN płaci 150 zł, nauczycielka dopłaca 50 zł; Stefan S. z Charcibaldy (żonaty) zajmuje dwie izby, GRN płaci 150, dopłata wynosi 50 zł; Bolesław S. z Gleby (żonaty) zajmuje dwie izby — GRN płaci 150 zł, dopłata 50 zł; Sabina K. z Dylewa (mężatka) zajmuje dwie izby — GRN płaci 150 zł, dopłata 150 zł; Krystyna W. z Zabina (samotna) zajmuje 1 izbę — GRN płaci 150 zł, dopłata 50 zł; Halina D. ze Strzałk (mężatka) — GRN płaci 200 zł, dopłata 50 zł.

Z przykładów tych wynika wyraźnie, że wiele GRN płaci zaniżone sumy za mieszkania. Tymczasem jest oczywiste, że prezydia rad narodowych powinny płacić pełny czynsz mieszkalny, według cen kształtujących się w danej miejscowości. Nie można tłumaczyć się brakiem i ograniczeniem środków na ten cel. Z jakiej racji nauczyciel ma, z niewysokich poborów, przeznaczać np. 100 zł miesięcznie na dopłatę czynszu?

Niedobrze jest też, że niektóre prezydia rad narodowych za cenę mniejszej opłaty wynajmują takie mieszkanie, które nie bardzo odpowiada nauczycielowi. Nie można prowadzić targu o 30—50 zł kosztem nauczyciela. Wydaje się, że ta kwestia wymaga dodatkowych przepisów prawnych, które by niedwuznacznie określały, do kogo należy decyzja wyboru mieszkania.

Nie najlepiej jest także z remontami mieszkań w wynajętych budynkach. Jakże często jeszcze nauczyciele mieszkają w izbach, w których brak jest odpowiednich okien, drzwi, podłóg itp. Znam niejednego przypadku, że sam nauczyciel zmęczony „stukaniem” i wszelkimi prośbami — naprawiał na własny koszt zepsuty piec, kuchnię itp. Oto np. ostatnio kierownik z Zalesia — Wacław P. własnymi siłami, przy pomocy innych kolegów nauczycieli, wyremontował sobie mieszkanie. Prezydium rad narodowych powinny dopilnować, by gospodarze remontowali wynajęte mieszkania. Obecnie bowiem najczęściej rola GRN kończy się na zawarciu umowy z właścicielem. Nikogo zaś nie interesuje, że w izbie nauczycielskiej cieknie po ścianach, że rozwała się piec, że wiatr dmucha przez okna.

Nauczyciele mieszkający u gospodarzy napotykać jeszcze inne trudności. Oto np. kierowniczka z Grucel, kol. A. S., w piśmie z dnia 2.XII. br. skierowanym do Zarządu Pow. ZNP, píše m. in.: „Sekretarz GRN wyjaśnił, że o ile mąż pracuje w innym zawodzie, należy się dopłata. Mąż mój pracuje na poczcie”. Tymczasem wiadomo, że GRN zobowiązana jest do

uiszczenia należności za całe mieszkanie (takie wyjaśnienie jest podane w tygodniku „Rada Narodowa” nr 42 z 1958 r. oraz w piśmie Min. Ośw. z dnia 30.VII.1958 r. nr K. 3 1383/58). Osobami uprawnionymi do korzystania z powierzchni mieszkalnej są: współmałżonek, krewni najemcy i jego współmałżonka, o ile pozostają z nimi we wspólnym gospodarstwie domowym. Przepisy te powinny być znane i honorowane w pełni.

Są również prezydium GRN, które nie preliminarują wystarczających sum na wynajmowanie mieszkań. Fakt niezapreliminowania odpowiednich kwot w budżecie na opłacanie czynszów mieszkalnych — nie może być usprawiedliwieniem dla tych władz gromadzkich, które nie opłacają bądź opłacają tylko częściowo czynsz za mieszkanie nauczyciela (wyjaśnienie zamieszczone w tygodniku „Rada Narodowa” nr 32 z 1962 r.).

Reasumując, należy stwierdzić, że pomimo iż na terenie pow. ostrołęckiego nastąpiła w ostatnich latach zdecydowana poprawa w zakresie bezpłatności mieszkań nauczycielskich, to jednak ciągle jest jeszcze sporo uchybień na tym odcinku. Chcemy więc, żeby wszystkie sprawy związane z wynajmowaniem mieszkań dla nauczycieli były dokładnie przeanalizowane na jednym z posiedzeń Prezydium PRN, jak też i ze wszystkimi przewodniczącymi GRN. Z takim właśnie wnioskiem zamierza wystąpić Zarząd Oddziału ZNP w Ostrołęce. Znając miejscowe władze, ich serdeczny i życzliwy stosunek do wszystkich problemów nauczycielskich, można mieć nadzieję, że sprawa bezpłatności mieszkań dla nauczycieli pracujących na wsi zostanie u nas pozytywnie rozwiązana.

STANISŁAW PAJKA

KONKURS 300 TYSIĘCY

POWRÓT

Dopiero w zacisznym gabinecie dyrektora uświadomiłem sobie własny niepokój. Rozejrzałem się. Wszystko wyglądało tu tak samo. Nic się nie zmieniło od chwili, gdy pięć lat temu opuszczałem ten pokój. Tylko, dziwna rzecz, wszystko wydawało mi się jakby mniejsze. A może to poczucie spełnionego obowiązku rozsądzało mnie tak, że wszystko dookoła widziałem małe? Nie wiem. Gdy patrzyłem na znajome biurko, przy którym za chwilę miał usiąść „Stary”, przed oczami jeszcze raz stanęła mi cała historia, w wyniku której dziś znalazłem się tutaj, by podjąć pracę nauczyciela w tej samej szkole, którą ukończyłem.

Chodziłem wtedy do dziesiątej klasy, o zawodzie nauczyciela wyrażałem się lekceważąco. Nigdy nie przeszło mi przez myśl, że mógłbym mu się poświęcić. A przecież właśnie wówczas zaczęło się to wszystko.

Gdy na strychu mojego domu znalaziono towar zrabowany w kiosku przez młodocianych złodziei, którym ja udzieliłem „schronienia”, oddano mnie pod opiekę kuratora i przeniesiono do szkoły w W. Byłem tam tylko jeden dzień, ale dzień ten będę pamiętał do końca życia. Na jednej z lekcji nauczyciel spytał mnie o coś, a ponieważ zaplątałem się w odpowiedź, zdenerwował się. Brnąłem dalej, chcąc się jakoś zrehabilitować. Doprowadziło go to wprost do wściekłości.

— To trochę trudniejsze niż obrabianie kiosków... — ryknął ze złością.

Pociemniało mi w oczach. Chociaż wszystko gotowało się we mnie, przez głowę przemknęła mi zupełnie wyraźna myśl, że ten człowiek postąpił źle. Ale zaraz złość przysłoniła wszystko.

Uderzyłem. Potoczył się pod tablicę. Wtedy przyszła druga myśl. Teraz ja źle zrobiłem. I nagle zrozumiałem,

Zawód nauczyciela to zawód najtrudniejszy ze wszystkich. Zawód, który stawia przed człowiekiem wysokie wymagania. Dopiero wtedy zobaczyłem jego głęboką wartość, o której nie mogły mnie nigdy przekonać bezduszne frazesy. A przede mną powoli podnosił się z podłogi człowiek, który nie podołał trudnościom, nie potrafił stanąć na poziomie swojego zawodu.

Wybiegłem z klasy. Pojechałem prosto do K., do swojej dawnej szkoły. Poszedłem do „Starego”. Rozmawiałem z nim długo. Nie wiem, jak on to zrobił, ale zostałem przyjęty znów do mojej szkoły. Pamiętam, że po jej ukończeniu stałem znów w gabinecie dyrektora, który był już wtedy dla mnie wszystkim.

Pamiętam, że „Stary” pożegnał mnie wówczas słowami:

— Wierzę, że dotrzymasz słowa. Pamiętaj, że najpiękniejsze widoki oglądać można tylko z najtrudniejszej ścieżki. Zapamiętałem.

Dzisiaj znów zawinąłem do swej przystani, do szkoły, którą była dla mnie czymś więcej niż zwykłą szkołą, do dyrektora, który był kimś więcej niż zwykłym dyrektorem, który jest wspaniałym człowiekiem i wychowawcą.

Odwrociłem się nagle, przerywając rozmyślenia. Nie widziałem nawet, kiedy wszedł. Zrozumiałem, że przyglądał mi się już od dłuższej chwili.

— Cieszę się, że wróciłeś — powiedział z uśmiechem.

— Przecież umówiliśmy się na dziś, panie dyrektorze — odparłem z lekkim wyrzutem.

Zamyślił się.

— Tak, to prawda, umówiliśmy się pięć lat temu.

ANDRZEJ MOŹDZIERZ



Planty krakowskie w nocy

O CZYWIŚTE są u nas dzisiaj tendencje do zdobywania wiedzy, do samokształcenia, do doskonalenia zawodowego. Dążenia te wspomaga skutecznie długa seria słowników encyklopedycznych, ujętych popularnie i wydanych bardzo starannie przez „Wiedzę Powszechną”. Blisko 20. tych wręcz nieodzownych, publikacji zebrało się już na półkach bibliotek. Omawiane tutaj tytuły stanowią reprezentatywną próbę całego przedsięwzięcia edytorstwa.

Trzecie, rozszerzone wydanie „MAŁEGO SŁOWNIKA HISTORII POLSKI” (s. 628, zł 55.—) przynosi wszechstronne informacje o dziejach naszego kraju, o jego kulturze, nauce, sztuce. Spośród 2250 haseł spora część to noty biograficzne, przypominające losy obywateli zasłużonych na rozmaitych polach życia narodowego. Stosunkowo niewielka liczba pojęć ogólnych (np. patriarchy, konfederacja, agraryzm, sarmatyzm) uzupełnia treść tomu.

Wiele miejsca poświęcono tu historii najnowszej. Dzieje Polski Ludowej zyskały w ten sposób komentarz niejako usystematyzowany, wiążący poszczególne fragmenty w spójną całość. Słownik ten traktować można po prostu jako normalną lekturę historyczną. Kolejne hasła układają się wtedy w

małe cenne słowniki

barwny kalejdoskop dziejowych wydarzeń i postaci. W głównej jednak mierze o nieprzeciętnych walorach tej edycji przesądza zespół źródłowych danych, które tutaj zgromadzono. Dla środowiska nauczycielskiego takie kompendium będzie niezwykle przydatne. Ostatnia edycja, niewątpliwie udoskonalona i najobszerniejsza, powinna być stale wznawiana w tym właśnie kształcie. Jest to zadanie pilne; „Mały Słownik Historii Polski” zaczyna bowiem nabierać cech pozycji antykwarycznej.

Uwagi te odnieść można z powodzeniem do „MAŁEGO SŁOWNIKA LITERATURY DLA DZIECI I MŁODZIEŻY” (s. 436, zł 40.—). Temu ambitnemu zamierzeniu patronowały: Krystyna Kuliczewska i Irena Słowska. Słownik trafnie łączy wszystkie nurty literatury młodzieżowej. Ujawnia również proces stopniowego nasycania tej literatury elementami sztuki. Utwory dla dzieci i młodzieży miały zawsze poważną funkcję dydaktyczną. Ważkim postulatem było tutaj utrzymanie tej roli wychowawczej w warunkach ciągłego ulepszania warsztatu pisarskiego. Zawarta w tomie prezentacja rozmaitych prądów i kierunków tej twórczości odzwierciedla zarówno tendencje dominujące, jak też czynniki raczej marginalne, uboczne.

Autorzy haseł są zazwyczaj obiektywni. Unikają zatem wartościowania — i słusznie — ponieważ obiektywność informacji na ogół uniemożliwiałaby podanie szerokiej motywacji ocen krytycznych. Przyjęta tu koncepcja dała w efekcie rzetelny zbiór wiadomości o literatach i ich dziełach. Zaakcentowanie tych rysów biograficznych pisarzy, które łączyły się z ich praktyką pedagogiczną, uprzytomniło czytelnikom swoistą równowagę obu wątków niejednego życiorysu twórczego.

Literatura francuskiego obszaru językowego od dawna wywalczyła sobie trwałą lokatę w kręgu zjawisk kulturowych. „MAŁY SŁOWNIK PISARZY FRANCUSKICH, BELGIJSKICH I PROWANSALSKICH” (s. 260, zł 40.—) wprowadza w istotę tej problematyki. Różne epoki, odmienne doświadczenia, techniki twórcze, upodobania — wszystko to decydowało o sylwetkach przedstawionych tutaj ludzi pióra. Wybitni reprezentanci prozy, poezji i dramatu zbliżeni zostali do swych polskich miłośników. Prawie 400 haseł skomponowało się w przejrzysty obraz literatury francuskiej, belgijskiej i prowansalskiej.

DYREKCJA ZASADNICZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ W RADLINIE, POW. WODZISŁAW ŚL., zatrudni z dniem 1 września 1968 r. nauczyciela OTH i towarzyszącego na 1 1/2 etatu. Wymagane studia wyższe ekonomiczne. Możliwość otrzymania mieszkania.

K 16

skiego i prowansalskiego. To ostatnie kwitło bujnie w średniowieczu — tym chyba ciekawszy był jego renesans na przełomie XIX i XX wieku.

W przeszłości: Corneille, Beaumarchais, Maeterlinck, Aubanel, de Coster, Bernanos, Rolland, Madeleine de Scudery, Verlaine i teraz: Butor, Robbe-Grillet, Ionesco, Beckett, Saint-John Perse. Ilekć wyjątkowych indywidualności, ileż przeciwnych nieraz założeń kompozycyjnych, stylistycznych, fabularnych. A przecież te nazwiska stanowią zaledwie część ogromnej plejady twórców — przedstawicieli tego regionu Europy. Radzę więc jak najszybciej zapoznać się z tym bogatym informatorem literackim.

Psychologia zrobiła swego rodzaju karierę; jej terminy, podstawowe pojęcia, niektóre zwroty i sformułowania są używane potocznie. Dobrze zatem postąpiło wydawnictwo, dając nam „MAŁY SŁOWNIK PSYCHOLOGICZNY” (s. 182, zł 25.—). Zespół autorski: Jerzy Ekeł, Jan Jaroszyński, Jadwiga Ostaszewska — posłużył się tutaj metodą zwężonych definicji i lapidarnych charakterystyk. Tom zawiera więc aż 2100 haseł. Zrezygnowano świadomie z dłuższych artykułów problemowych, dostarczając w zamian solidną porcję skondensowanych wiadomości o przedmiocie psychologii, o procesach psychicznych i właściwościach osobowości człowieka.

Pewnym mankamentem jest całkowite wyeliminowanie haseł biograficznych. O uczonych takich, jak Freud, Adler i Jung krąży u nas mnóstwo fałszywych opinii — pożyteczne byłoby tu rozwianie wielu błędnych wyobrażeń. W niektórych notach incydentalnie pojawiają się co prawda nazwiska znanych psychologów. Ale to za mało. Chcielibyśmy szerzej zorientować się w dorobku i poglądach współczesnych reprezentantów psychologii.

W polecanej tu serii słowników uwzględniono — obok nauk humanistycznych — także przyrodznawstwo. Bodajże najciekawszą publikacją z tego zakresu jest — wznowiony niedawno — „MAŁY SŁOWNIK BIOLOGICZNY” (s. 348, zł 35.—). Mówi on o zasadniczych teoriach biologicznych, o najważniejszych zagadnieniach anatomii, cytologii, fizjologii, genetyki, biologii, biochemii, botaniki, zoologii. Nie pomija haseł osobowych, odnoszących się do wielkich uczonych — rodzimych i obcych.

Świat roślin i zwierząt został tu objaśniony wyczerpująco. Korzystne dla czytelnika są również dość obszerne notatki o głównych kierunkach przyrodznawstwa (przykładowo: darwinizm, lamarckizm, mendelizm). „Mały Słownik Biologiczny” ma bez wątpienia ambicję encyklopedycznego traktowania tematyki.

Zoologią i botaniką minionych epok zajmują się paleontologowie. O osiągnięciach tej dyscypliny naukowej dowiadujemy się z lektury „MAŁEGO SŁOWNIKA PALEONTOLOGICZNEGO” (s. 216 zł 25.—). Historia rozwoju życia na Ziemi ujawnia tu swoje tajemnice. Kolektyw autorski postarał się o zebranie najbardziej istotnych materiałów z dziedziny procesów ewolucji świata organicznego. Maksymalnie przystępny styl wykładu umożliwia każdemu przeniknięcie mechanizmu skomplikowanych zjawisk sprzed wielu milionów lat.

„MAŁY SŁOWNIK CHEMICZNY” (s. 400, zł 45.—) odpowiada coraz powszechniejszym zainteresowaniom naukami ścisłymi. Sukcesy wielkiej chemii sprawiają, iż do rąk przeciętnego odbiorcy trafiają dziś masowo przedmioty z tworzyw sztucznych. Warto zaiste wnikać w przyczyny tych bezspornych osiągnięć produkcyjnych. Warto też poznać bliżej przebieg prac, które zakończyły się tak świetnymi wynalazkami, jak włókna syntetyczne, detergenty itd. Te problemy oświecili autorzy tomu. Niemal pożytku z lektury wyniosą tu nawet czytelnicy dotychczas stroniący od spraw tego typu.

W moim przeglądzie musiałem, niestety, pominąć słowniki geograficzne, poświęcone różnym częściom świata (Europa, Azja, Afryka, Australia). Nie uwzględniłem także opracowań mówiących o kulturze antycznej, o doniosłych zagadnieniach współczesności, o innych strefach przyrodniczo-kulturowych. Mam jednak wrażenie, iż rozpatrzenie tu publikacji zachęca czytelnika społeczność do dalszych, samodzielnych już poszukiwań wśród encyklopedycznych słowników.

STANISŁAW LEWICKI

W OSIEMDZIESIĄTĄ ROCZNICĘ STRACENIA PROLETARIATCZYKÓW

28 stycznia minęło osiemdziesiąt lat od bohaterskiej śmierci na stokach Cy-tadeli Warszawskiej pierwszych siewców marksistowskiej ideologii rewolucyjnej na ziemiach polskich: Stanisława Kunickiego, byłego studenta, Piotra Bardowskiego, Rosjanina, sędziego pokoju, Michała Ossowskiego, szewca z Warszawy i Jana Pietrusińskiego, tkacza ze Zgierza. Ich ostatnie słowa — to bojowy okrzyk na cześć socjalnej rewolucji i pierwszej w Polsce partii marksistowskiej — Proletariatu.

Pozostałych 25 oskarżonych Proletariatczyków skazanych zostało wyrokiem sądu carskiego na więzienia i katorgę. Na powolną śmierć w twierdzy szlisselburskiej, jednym z najcięższych więzień carskich, skazany został Ludwik Waryński, organizator i główny ideolog Socjalno-Rewolucyjnej Partii Proletariat, powstałej w 1882 roku.

Szybki rozwój w latach osiemdziesiątych na terenie Królestwa Polskiego ośrodków przemysłowych spowodował, że na widowni znalazła się nowa klasa społeczna — robotnicy, którzy pozostając już w jarzmie niewoli narodowej zostali wprężeni w jarzmo niewoli ekonomicznej, w jarzmo rozwijającego się kapitalizmu. Ta nowa klasa robotników, rekrutująca się również z małorolnych chłopów, którzy w okresie pouławaczeniowym stracili możliwość egzystencji na wsi, żyła w trudzie i znoju dnia codziennego, dzieląc los swych współtowarzyszy z innych krajów Europy, gdzie przemysł wyrósł już z powijków i rozwijał się z dużym rozmachem.

Zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie Europy wraz ze wzrastającą ilościowo klasą robotniczą, krzewiła się bujnie nowa rewolucyjna, proletariacka idea, która głosiła wyzwolenie robotników od ucisku ekonomicznego, społecznego i politycznego z rąk ucisku kapitalistycznego. Ta nowa, marksistowska idea przeszczepiona została na grunt polski w ósmym dziesięciu lat ubiegłego stulecia. Tworzenie przez Ludwika Waryńskiego w tym czasie, od roku 1876 poczynając, kas oporu, kółek rewolucyjnych, było pierwszą próbą organizowania polskich robotników, klasowego ich uświadamiania.

Te pierwsze próby, podejmowane pod silnym wpływem rosyjskich rewolucjonistów, spotkały się z potępieniem polskiej burżuazji i z prześladowaniem władz carskich, które od razu oceniły niebezpieczeństwo, jakie niosła ze sobą rewolucyjna idea socjalistyczna. I choć w latach 1877—1881 praca ciągle się rwała i nie przybrała poważniejszych form organizacyjnych, jednakże grunt dla nowej idei w szeregach polskiego proletariatu został przygotowany. W roku 1881 zjawia się ponownie w buntowniczej Warszawie Ludwik Waryński, który rozpoczyna ożywioną działalność wśród robotników, działalność uwięzioną — po przełamaniu rozlicznych trudności — założeniem w roku 1882 Socjalno-Rewolucyjnej Partii Proletariat.

Nie było to już jak dotychczas luźne kółko, gdyż Waryński przez założenie Proletariatu, stworzył partię polityczną, która opierając się na nowych podstawach ideowych — na marksizmie postawiła sobie za cel — 1) krzewienie jak najszerzej rewolucyjnej idei marksizmu, 2) organizowanie i prowadzenie mas pracujących pod hasłem Manifestu Komunistycznego: „Proletariusze wszystkich krajów — łączcie się” do walki o zrzucenie jarzma ucisku i wyzysku.

Pracami Proletariatu kierował wybrany komitet centralny, który w dniu 1 września 1882 roku ogłosił opracowany w głównej mierze przez Waryńskiego program; z programu tego płynęła głęboka świadomość rewolucyjnej idei marksizmu, międzynarodowy charakter walki klasowej i wyraźne wskazania drogi, po której kroczyć powinien polski robotnik, drogi ścisłej współpracy w szczególności z rewolucyjnym ruchem rosyjskim.

Program mówi o sprzeczności interesów klasy robotniczej z interesami klas posiadających, o konieczności po-

wiązania sił proletariatu miast z proletariatem wsi i prowadzeniu walki w duchu rewolucyjnego internacjonalizmu: „Proletariat polski, jako klasa wyzyskiwana, na gruncie walki z wyzyskiwaczami solidaryzuje się ze wszystkimi wyzyskiwanymi bez względu na ich narodowość”.

Przewodnią ideą programu jest marksistowska teza głosząca, że „wyzwolenie klasy pracującej spod ekonomicznego, polityczno-socjalnego i moralnego ucisku powinno być dziełem samych robotników”. Program ten — mimo pewnej słabości — był wyjątkowo dojrzały i tą swoją dojrzałością wyprzedzał programy ruchu robotniczego na zachodzie Europy. Przywódcy Wielkiego Proletariatu konsekwentnie kroczyli drogą nakreśloną w programie, walcząc nieugięcie z burżuazją, ideologią nacjonalistyczną, współdziałając ściśle z rewolucyjnym ruchem rosyjskim „Narodną Wolą”.

W pracy i walce prowadzonej przez Proletariat konieczne było słowo drukowane; Waryński rzucił więc i realizuje myśl stworzenia w rewolucyjnej Warszawie własnej drukarni. W lutym 1883 roku wyszła z niej odezwa, w której Komitet Centralny Proletariatu wezwał do protestu przeciwko zarządzeniom oberpolicmajstra Buturli-na, polecającemu poddać robotnicze fabryczne nadzorowi sanitarno-obyczajowemu na wzór nadzoru rozciągniętego nad prostytutkami.

Odezwa ta, rozrzucona w tysiącach egzemplarzy, poruszyła całą klasę robotniczą. Rząd zarządzenie cofnął. To śmiało i zdecydowane wystąpienie partii zjednało jej nowych zwolenników. Głównym ośrodkiem działalności Wielkiego Proletariatu jest Warszawa, ale lokalne oddziały powstały również w Łodzi, Żyrardowie, Zgierz, Częstochowie, Radomiu i innych miastach Królestwa, a nici konspiracyjne szły także do dwu pozostałych zabórów.

Gdy wykryto pierwszą drukarnię, Waryński zmontował drugą, z której pod datą 15 września 1883 roku wyszedł pierwszy numer pisma partyjnego pod nazwą „Proletariat”.

Socjalno-Rewolucyjna Partia Proletariatu rozwija coraz bardziej ożywioną działalność i z każdym miesiącem rosną jej wpływy w masach robotniczych. Rosną wpływy partii również i wśród chłopów.

I chociaż przywódcy Proletariatu nie uświadamiali sobie w pełni wagi sojuszu robotniczo-chłopskiego w walce z kapitałem rodzimym i obcym, to jednakże bliski ich sercu był los chłopów. Świadczy o tym między innymi wydany przez Komitet Centralny Proletariatu w dniu 23 czerwca 1883 roku manifest „Do pracujących na roli”. W manifestie tym czytamy: „W chwili rewolucji my będziemy z Wami; poznać nas, bo my jedni mówić będziemy: Ziemia należeć winna do tych, którzy ją orzą. Fabryki do tych, którzy w nich pracują. Do walki więc stawajcie, a tym prędsze będzie nasze wspólne nad wrogami zwycięstwo”.

Ta wszechstronna i ożywiona działalność Proletariatu budzi niepokój i strach władz carskich, zwłaszcza że w pracach partii bierze udział wielu Rosjan, którzy i w Rosji, i w Polsce walczą o obalenie caratu. Zandarmi i szpicle czynią wszystko, by partię rozbić, a jej przywódców osadzić w więzieniu.

Przypadek w dniu 28 września 1883 roku oddał w ręce policji najpierw Ludwika Waryńskiego, twórcę, ideologa i przywódcę Proletariatu, a w latach następnych los Waryńskiego podzieliłi jego najbliżsi współtowarzysze.

Aresztowania nie zlikwidowały Proletariatu, bowiem miejsce aresztowanych zajęli inni bojownicy o Polskę socjalistyczną.

Działalność Proletariatu to bohaterski okres budzenia się, kształtowania i ubojowania polskiego ruchu robotniczego; Proletariat wniósł w szeregi robotnicze ideały rewolucyjne marksizmu oraz poczucie klasowej więzi międzynarodowej.

M. Z.

młodzież pamięta

„Co wiesz o hitlerowskich obozach koncentracyjnych?” — pod takim tytułem we wrześniu ub. r. koszalińskie Kuratorium wspólnie z klubem byłych więźniów obozów koncentracyjnych ZBoWiD ogłosiło konkurs dla starszej młodzieży szkolnej. Wzięło w nim udział około 5 tys. uczniów szkół ogólnokształcących i zawodowych. Ich prace konkursowe były staranne i na dobrym poziomie. Ważniejsza jednak była nie forma, ale treść, równie wstrząsająca, jak to, co działo się w obozach koncentracyjnych. Gdy czytałem tylko nagrodzone prace, zaskoczony byłem znakomitą znajomością realiów obozowych, ba znajomością psychiki człowieka, który w każdej chwili może zginąć. Pod tym względem szczególnie uderzający był „List” skierowany przez autora Karola Czechowskiego, ucznia Technikum Mechanicznego ze Słupska, do kolegi. Opisując w nim gabinet tortur Danner, pokazując więźnia staruszkę (obecnie stróża obozu, w któ-

rym siedział), przedstawia równocześnie jego obsesję zdrady kolegów, walkę więźniów z własnym tchórzostwem i ich bohaterstwo.

Inni uczniowie też o tym pisali, chociaż nieco inaczej. Np. Elżbieta Graczyk, uczennica Technikum Gospodarczego w Słupsku, jeden z rozdziałów swej pracy zatytułowała „Głód”, jako że była to najokrutniejsza z metod zabijania ludzi, najbardziej antyludzka.

Treść uczniowskich prac skojarzyła mi się z orędziem biskupów polskich skierowanym do biskupów niemieckich, w którym proszą o przebaczenie. To wszystko, o czym pisali uczniowie, o czymś innym świadczyło. Prace ich mówiły, że pamiętają. Oto cytowana już Elżbieta Graczyk pisała: „Miejsce zagłady, to każdy dom polski (...), każda pięćdziesiątka przesiąknięta krwią, której nie zmyły deszcze minionych lat wolności. To wreszcie pamięć, z której nie wytrze się martyrologii ludu polskiego.

Krzywdą, którą wpisał się na karty historii narodowy socjalizm, przetrwała (...). Młodzież więc pamięta. Na równi z tymi, którzy byli męczeni w obozach. „Jakżeż można kochać tych, którzy mordowali naszych ojców, a dziś grożą bombą atomową” — pisze inny z uczestników konkursu. I wszyscy pytają: „Dlaczego cywilizowany człowiek sięgnął do ludobójstwa?”

W trakcie uroczystości rozdania nagród, a było ich dziesięć i 5 wyróżnień, zabierali głos byli więźniowie Majdanka, Oświęcimia i Ravensbrück. Ich relacje przyjmowane były przez słuchaczy spokojnie i ze zrozumieniem.

Jaką korzyść z konkursu odniosły szkoły? Po pierwsze — młodzież szukając materiałów o obozach zapoznała się z wieloma wydawnictwami i samym problemem ludobójstwa. Tak np. Graczyk przeczytała o obozie Sachsenhausen aż 8 pozycji, w tym kilka naukowych. Inni podobnie. Pisali swoje prace sami, konkurs zmuszał ich więc do wykazania własnej inicjatywy.

Po drugie — przerabiana w szkołach, szczególnie zawodowych, literatura piękna została poszerzona o dodatkowe pozycje, przede wszystkim o literaturę

wspomnieniową. Poza tym w szkołach, które brały udział w konkursie, organizowano spotkania, wieczory, wystawy itp. formy mające na celu zapoznanie z okresem okupacji hitlerowskiej w Polsce. Wszystko to przyczyniło się do pogłębienia wiedzy o obozach przez całą młodzież poszczególnych szkół.

Laureatem konkursu został Karol Czechowski, uczeń IV klasy Technikum Mechanicznego w Słupsku, druga nagrodę otrzymał Zenon Kieres z Liceum Ogólnokształcącego im. Dubois z Koszalina, a trzecią Elżbieta Graczyk z Technikum Gospodarczego w Słupsku. W organizacji konkursu wyróżnili się — szkoły podstawowe i licea ogólnokształcące w Człuchowie i Darłowie, Technikum Mechaniczne ze Słupska oraz Szkoła Zawodowa ze Złotowa. W uroczystościach rozdania nagród brał udział sekretarz KW PZPR — Stanisław Kujda, kurator KOS — Alfons Prondziński, kierownik Wydziału Propagandy KW PZPR — Teodor Możarowski i prezes Zarządu Okręgu ZNP — Józef Rzepecki. Wniosek z imprezy nasuwa się jeden: więcej takich konkursów.

EUGENIUSZ BUCZAK
Koszalin

Przeglądając „Głos Nauczycielski” z 16.I.1966 r. — dość długo zatrzymałem się nad wypowiedzią kol. Czesława Nowaka z Radzimina. Mocno mnie zaintrygowało jego twierdzenie, że współczesna szkoła i ukazujące się nowe przepisy Ministerstwa Oświaty mają charakter konserwatywny, bowiem lekceważą sobie fizyczny i psychiczny rozwój uczniów, nie uwzględniają go w swych założeniach organizacyjnych, dydaktycznych i wychowawczych.

W artykule pt.: „Uczniowie są dorośli” kol. Nowak pisze między inny-

mu. W opinii kol. Nowaka większość nauczycieli bezustannie „udziecinia” swych dorosłych uczniów, co jest godne politowania. Nic też dziwnego, że dorosła grupa młodzieży szkolnej: „(...) chcąc zapewnić sobie spokojną atmosferę w domu czy w szkole, musi nieraz wykazać wiele wyrozumiałości swoim wychowawcom. Często jest wprost aktorem wobec nich (...)”.

W czym rzecz i dlaczego zabieram głos w tej sprawie? Otóż wydaje mi się, że (mimo pewnych racji) kol. Nowak trochę przesadził.

Nie jest bowiem prawdą, że współ-

da, że szkołę z reguły opuszczają uczniowie najbardziej samodzielni. O ile jestem zorientowany, zazwyczaj właśnie robią to uczniowie niezdolni, lekkomyślni lub bardzo leniwi.

Nie bardzo więc wiadomo, o co kolega z Radzimina walczy. Sam o tym „dorosłym” traktowaniu starszych uczniów nie konkretnego nie mówi. Stwierdza tylko, że są dorośli, że nawet prawo im to gwarantuje, że ich „równieśnicy nie kontynuujący nauki w szkole średniej traktowani są zupełnie inaczej” i „(...) że nikogo nie dziwi dorosłe zachowanie się młodych ludzi”.

Może chodzi tu o upodobnienie uczącej się młodzieży klas starszych do „wzorców” pozaszkolnych, co byłoby zabiegiem o bardzo wątpliwym efekcie wychowawczym? Czy kol. Nowakowi chodzi o to, byśmy z uczniami współżyli jak z równymi sobie, mówili sobie „per ty”, kolega, pan czy pani, lub może o to, byśmy im w szkole pozwolili na jeszcze większą swobodę erotyczną, zabawy na wzór zabaw dorosłych, na oficjalne palenie papierosów lub picie wódki? Bo jeśli o te sprawy chodzi, to rzeczywiście szkoła jest czynnikiem hamującym. Ale czy powinno być inaczej? Czy szkoła nie powinna być szkołą? Uczeń zaś nie powinien być uczniem?

Myślę, że tak. To, że dorosłemu już uczniowi poleca się noszenie odpowiedzialnej czapki czy tarczy na rękawie, że zwalcza się jego nałogi, że zmusza się go do przestrzegania szkolnego regulaminu, który przecież nie obowiązuje jego pozaszkolnych rówieśników, że każe mu się uczyć i bawić w taki a nie w inny sposób, nie

jest, moim zdaniem, ani złe, ani sprzeczne z traktowaniem uczniów klas starszych po „dorosłemu”.

W szkole musi istnieć pewien ogólny rygor, bez względu na to, jakie będą przepisy dotyczące jej organizacji, metod dydaktyczno-wychowawczych, panujących w szkole zwyczajów. Szkoła musi być szkołą. My już i tak na dużo rzeczy pozwoliliśmy naszej młodzieży. Towarzystwie i zbyt poufale stosunki między młodzieżą a nauczycielami czy wychowawcami — wcale jej nie mobilizują, nie uczą karności, rzetelnej pracy i właściwego stosunku do swych obowiązków — a takie właśnie powinny być cechy prawdziwej dojrzałości.

Uczniowie mogą być dorośli, można ich tak jak dorosłych traktować, ale nigdy nie powinni zapominać, że są uczniami i że znajdują się w szkole. I jeszcze jedno. Kolega z Radzimina uważa, że traktowanie starszych uczniów po dziecinemu — nie stwarza atmosfery wzajemnego zaufania i jest poważną przeszkodą w dobrym poznaniu uczniów, w przygotowaniu ich do samodzielnego życia. Żąda więc zmiany stosunku nauczycieli do uczniów i zmiany przepisów. Wydaje mi się, że o tym, w jakim stopniu szkoły i inne placówki oświatowo-wychowawcze potrafią pozyskać zaufanie swych dorosłych wychowanków i w jakim stopniu będą w stanie przygotować ich do samodzielnego życia — decydują nie przepisy, lecz sami nauczyciele i wychowawcy. Bez dobrych, światłych i kochających swój zawód nauczycieli — nie pomogą najlepsze nawet przepisy.

FRANCISZEK CHRUSCIEL
Orneta

czy walczyć o »dorosłość«?

mi: „w obecnej szkole nie wykonywane jest w procesie wychowawczym wieku młodzieży. Uczniowie niejednokrotnie aż do ostatnich dni swego pobytu w szkole średniej traktowani są jak małe dzieci”. Dzieje się tak dlatego, że nie są obowiązujące we współczesnym szkolnictwie przepisy, panujące w tych placówkach obyczaje i upodobania oraz dość specyficzne i z reguły konserwatywne poglądy większości ludzi dorosłych, a w wśród nich i nauczycieli. Takie zaś udziecinianie dorosłych powoduje, zdaniem autora, że bardziej samodzielną część młodzieży opuszcza często szkołę i w ogóle jej nie kończy, że wśród dorosłych uczniów rodzą się niepożądane kompleksy i agresywne lub uległe zachowania wobec szkoły i do-

czesna szkoła nie liczy się z fizjologicznym, fizycznym i psychicznym rozwojem młodzieży i że traktuje tak samo „maluchów”, jak i „dorosłych”. Przecież inne i inaczej omawiane są z każdą grupą zagadnienia, inne wykonuje się ze starszymi prace, inny jest do nich stosunek nauczyciela i wychowawców czy nawet rodziców; przez palce patrzy się na cienkie pończoszki, modne sukienki czy szpilki dziewcząt, na ich tapirowane włosy, inaczej też traktuje się strój czy uczesanie, a nawet sposób bycia, pracy czy uczenia się dużych chłopców. I mam wrażenie, iż nie „wybrańcy”, lecz zdecydowana większość nauczycieli zjawisko to docenia i uwzględnia w swej pracy dydaktyczno-wychowawczej. Nie jest też stuprocentową praw-

lizacji planu. Czyta się w nich często jedno i to samo. Każdy przecież ma swoją część, swój udział, każdy chce się czymś wykazać. A opiekunowie organizacji? Toczą formalne boje.

Wyjściem z tej sytuacji mogłoby być powołanie rady szkolnej, rady złożonej z przewodniczących, prezesów czy sekretarzy poszczególnych organizacji istniejących w szkole.

Rada szkolna miałaby za zadanie koordynować działalność organizacji. Przy jej pomocy uniknęłoby się szeregu nieporozumień, a zwłaszcza fikcji. Miałoby to nie tylko pozytywny efekt organizacyjny, lecz także wychowawczy.

Okresowe zebrania rady szkolnej z udziałem dyrektora szkoły (on też powinien być jej opiekunem) stanowiłyby rozrachunek każdej organizacji (często jedne nie wiedzą wiele o innych), stałyby się dopingiem dla słabiej pracujących, platformą wymiany form i metod działalności.

Dobrze by było, żeby każda szkoła mająca kilka organizacji, ukonstytuowała taką radę. Wyniki pracy byłyby lepsze i orientacja dyrektora szkoły w sprawach młodzieżowych pełniejsza.

STANISŁAW KOSIŃSKI
Staszów

PRZECIWKO TYMCZASOWOŚCI

W okresie tzw. popaździernikowym, w latach 1957-1959, nastąpiły pierwsze nominacje kierowników i dyrektorów szkół, które w powiecie brzezińskim objęły około 25 proc. ogółu kierowników. Wiadomo, że od tego czasu niektórzy z nich odeszli na rentę bądź umarli i obecnie procent stałych kierowników szkół jest niższy. Również ogłaszanie konkursów na stanowiska kierowników szkół odbywa się rzadko. A przecież w okresie międzywojennym stali kierownicy szkół stanowili prawie 50 proc. Stąd wśród niektórych p.o. kierowników szkół i nauczycieli budzi się podejrzenie, że taki stan jest celowo utrzymywany, aby nieraz z blaskich przyczyn odwołać p.o. kierownika szkoły czy przenieść nauczyciela nawet bez zachowania okresu trzymiesięcznego wypowiedzenia i do tego w ciągu roku szkolnego.

Przyczyny zwolnień kierowników p.o. czy przeniesień nauczycieli bywa-

ją różne, ale często powodują je anodni.

Utrzymywanie stanu tymczasowości p.o. kierowników jest — moim zdaniem — szkodliwe dla rozwoju szkolnictwa. Inaczej bowiem człowiek pracuje i planuje na przyszłość, gdy wie, że jest stałym gospodarzem, a inaczej, gdy tymczasowym.

Ujemne poczucie tymczasowości jest chyba czynnikiem dodatnim w budowie ustroju socjalistycznego i dlatego należy występować przeciwko tymczasowości. Między innymi — moim zdaniem — jeden z mierników dołobrej pracy wydziałów oświaty i kultury oraz zarządów oddziałów powiatowych ZNP powinno stanowić twiętaki procent w powiecie czy mieście stanowią stali kierownicy szkół.

JÓZEF FEJA
Rokiciny k. Kolusza

RADA SZKOLNA

We wszystkich szkołach, niezależnie od typu czy stopnia organizacyjnego, istnieją organizacje młodzieżowe. Związek Młodzieży Socjalistycznej, w szkołach wiejskich ZMW, Związek Harcerstwa Polskiego, Liga Obrony Kraju, Polski Czerwony Krzyż, Szkolne Koło Oszczędności, Koło Przyjaciół Związku Radzieckiego, Koło PTTK, Samorząd Uczniowski, Spółdzielnia Uczniowska itp.

Istnieją i prowadzą różnorodną działalność w szkole i poza nią. Jedne organizacje pracują lepiej, inne słabiej. Każda jednak z początkiem roku szkolnego opracowuje plan pracy, który stara się w miarę możliwości zrealizować. Przeglądając plany tychże organizacji, dostrzega się często jednobrzmiące punkty, identyczne niemal zadania. Ot dla przykładu: uroczystości związane z ważnymi rocznicami, uroczystości szkolne, prace społeczne, samopomoc koleżeńską, wieczorki, zabawy itd. Coś tu nie gra. Czy nie za wiele dublowanych zadań?

Ta metoda pracy jeszcze wyraźniej ujawnia się w sprawozdaniach z rea-

PRZEDWRZEŚNIOWE REFLEKSJE

Za niespełną osiem miesięcy we wszystkich szkołach podstawowych powstana klasy VIII. Reforma szkolna nakłada na kierowników szkół i rady pedagogiczne obowiązek odpowiedniego przygotowania placówek zarówno pod względem lokalowym, jak i wyposażenia w pomoce naukowe.

Z powyższym faktem ściśle związany jest wzrost wydatków, głównie na zakup pomocy naukowych, które według nowego programu są nieodzowne do nauczania w kl. VII i VIII. Klasy te mam szczególnie na uwadze, bowiem w nich pod względem innowacji zaszły najważniejsze zmiany programowe. Zdawałoby się, że sprawa jest prosta: Uzupelnic braki. Ale jak? Kupić, ale gdzie? Kierownicy „CEZAS” na pytania kupujących odpowiadają wzruszeniem ramion i krótkim: „Niestety, nie ma”.

Mając na uwadze ten niezmiernie ważny dla nas, nauczycieli, problem zastanawiam się, czy nie najwłaściwszym rozwiązaniem byłoby przekazanie przez szkoły średnie wszystkich pomocy naukowych, które już dla nich nie będą przydatne.

Powinniśmy pomagać sobie wzajemnie w uzupełnianiu wyposażenia warsztatów naszej pracy. Ażeby ta cała akcja mogła dać właściwy wynik, należałoby przeprowadzić ją ogólnie przez zarządzenie ministra oświaty. Takie przesunięcia środków trwałych mają szerokie zastosowanie w przemyśle, po IV Plenum KC PZPR.

Na tymże plenum poruszone były zmiany w systemie planowania i zarządzania gospodarką narodową. W zakładach przemysłowych wprowadza się szereg eksperymentów i wszędzie tam, gdzie załogi podeszły właściwie do tego zagadnienia — nastąpiła wielka poprawa.

Mysząc o zmianach, jakie zaszły w przemyśle po IV Plenum, zastanawiam się, czy u nas w szkolnictwie nie ma możliwości poprawy sytuacji. Nowa reforma szkolnictwa wprowadza ośmioklasowy system nauczania. W związku z tym proponuję pewną małą reformę w miastach powyżej 100 tysięcy mieszkańców. W dużych osiedlach szkoły podstawowe znajdują się w bliskiej odległości od siebie, często nie więcej niż 200—300 m. W klasach I—IV przevažnie uczy jeden lub dwóch nauczycieli. Klasy V—VIII obsadzone są (będą) przez nauczycieli specjalistów. Tu już nauczyciel uczy określonego przedmiotu, ma pracownię wyposażoną w pomoce naukowe, potrzebne do realizacji programu nauczania.

Wyposażenie kompletne niektórych pracowników (zajęć praktyczno-technicznych, fizycznej, chemicznej i biologicznej) związane jest z wydatkami na każdą pracownię powyżej 100 tysięcy

złotych. Nieco mniejsze wydatki są związane z urządzeniem pracowni języka polskiego, języka rosyjskiego, historii, geografii, matematyki, wychowania plastycznego i wychowania muzycznego — przyjmijmy średnio 20 tysięcy na jeden przedmiot. W podanych przykładach pomijam celowo kosztumeblowania sal.

Obserwując przykładowo, podane liczby, łatwo zauważyć, że na zakup pomocy naukowych w każdej szkole wydaje się powyżej pół miliona złotych niezależnie od tego, czy z tych pomocy korzysta jedna czy też cztery lub pięć równoległych klas. Jeżeli w mieście mamy 20 takich szkół, to na ten cel wydaje się około 10 mln zł.

Opierając się na tych ekonomicznych wywodach zdajam do oświecenia meritum sprawy. Czy nie właściwie byłoby oddzielenie klas I—IV, od klas V—VIII, oczywiście tylko — jak zaznaczyłem na wstępie — w osiedlach miejskich, gdzie droga dziecka do szkoły nie uległaby dużemu zwiększeniu. Mam na myśli skomasowanie klas młodszych w jednym budynku szkolnym, a klas starszych w drugim. Sprawa administracji i kierownictwa do uzgodnienia.

Rozdział taki dałby obopólne korzyści. W klasach młodszych specjalizację można by zacząć już od klasy III. Problemy wychowawcze zamykałyby się w mniejszych granicach rozpiętości wieku.

W klasach V—VIII powstałoby warunki do organizacji pracowni przedmiotowych dla określonych klas oddzielnie, np. pracownia fizyczna dla kl. VI, pracownia fizyczna dla kl. VII itd.

Możliwość skupienia w jednej szkole większej liczby nauczycieli tego samego przedmiotu wpłynęłaby niewątpliwie na wzrost samokształcenia nauczycieli, co jest niezmiernie ważne szczególnie w naszym zawodzie. Przechodząc na taki model szkoły należałoby oczywiście we wszystkich klasach starszych przejść na system rotacyjny, co daje dodatkową korzyść, bowiem wszystkie lekcje odbywają się w odpowiednio przygotowanych klaso-pracowniach. Przy spełnianiu tego warunku istniałaby możliwość likwidacji tzw. okienek nauczycielskich. Łatwiej w szkołach byłoby organizować życie kulturalne i zajęcia pozalekcyjne. Bardziej masowe stałyby się organizacje młodzieżowe.

Te dwa ważne problemy poddaję pod dyskusję koleżanek i kolegów oraz tych wszystkich, którym bliska jest sprawa współczesnej szkoły.

ADAM OBRĘCKI
Kielce



nie tylko palą, ale i piją

Zainteresowała mnie, poruszona na łamach „Głosu Nauczycielskiego”, sprawa palenia papierosów w szkołach. Ponieważ i w mojej szkole sytuacja wygląda tragicznie, postanowiłam napisać do redakcji.

Zadną metodą nie mogę zwalczyć nałogu palenia u swoich uczniów z kl. VI i VII. Apele do rodziców nie odnoszą pożądanego skutku. Niektórym rodzicom imponuje fakt, że ich synowie potrafią po męsku zaciągać się papierosem. W rozmowie ze mną jeden z ojców wręcz stwierdził, że nie widzi potrzeby odzwyczajania syna (lat 13) od nałogu, bo gdy on sam miał te lata też już palił, a mimo to jest zdrowy.

Były pogadanki, wyświetlaliśmy film pt. „Decyzja zależy od ciebie”, była lektura. Wszystko skończyło się fiaskiem. Jak przekonać uczniów i ich rodziców o szkodliwości palenia? Groźno w naszej szkole liczy 4 osoby (3 niepalące). Przykład więc raczej dobry. Niestety, wcale nie „zaraża” uczniów, którzy palą na przerwach i po zajęciach.

Podobnie tragicznie przedstawia się sprawa z piciem napojów alkoholowych przez dzieci (nawet z klas I). Przy różnych okazjach, rodzice sami częstują dzieci alkoholem. W mojej szkole nie ma chyba dziecka, które nie próbowałoby wina lub wódki (najczęściej wina). Uczniowie starszych klas dysponują sporymi sumami pieniędzy, które przeznaczają na wino i papierosy. Doskonale orientują się w gatunkach alkoholów. Często prze-

chwalają się, ile który może wypić i co najbardziej lubi. Rodzice kompletnie nie interesują się tą stroną problematyki wychowawczej. Wiejskie sklepy i kioski stoją otworem dla dzieci, które bez żadnych ograniczeń mogą nabyć wino lub papierosy. Dysponuję konkretnymi przykładami w tym zakresie. Podobnie kształtuje się sytuacja w szeregu wsiach, które znam. Ekspedienci bezkarnie sprzedają dzieciom papierosy i alkohol, chociaż istnieją zakazy w tej dziedzinie. Dlaczego nikt ich nie respektuje? Dlaczego handel utrudnia nam pracę wychowawczą? Dopóki ekspedienci nie będą przestrzegać odpowiednich przepisów, dopóty zaraza nikotynowo-alkoholowa będzie się szerzyć wśród dzieci. Zdaję sobie sprawę, że dzieci potrafią różnymi drogami nabywać papierosy i alkohol, ale to już wiąże się dla nich z pewnymi komplikacjami. Rodzice też nie powinni wyręczać się dziećmi przy zakupie papierosów i napojów alkoholowych.

Z dzisiejszych nastolatków za kilka lat wyrosną dorośli obywatele. Łatwo sobie wyobrazić jacy oni będą. Czy w naszym społeczeństwie mało mamy tragedii z powodu nadużywania alkoholu? Ileż nieszczęść rodzinnych? Ileż upośledzonych umysłowo dzieci? Szkoła chciałaby wychować dziecko jak najlepiej. Niestety, w wielu poczynaniach jest odoobniona. Nie znajduje poparcia wśród społeczeństwa.

MARIA KUCZYŃSKA
powiat Gryfice

w szkole potrzebny jest psycholog

Zakres problematyki psychologicznej, występującej w działalności szkół i zakładów opiekuńczo-wychowawczych jest bardzo rozległy. Nie są to przy tym jakieś teoretyczne problemy, lecz sprawy związane bezpośrednio z codzienną pracą szkoły, zaś od ich prawidłowego rozwiązania zależą w dużym stopniu efekty działalności pedagogicznej.

Wiele zadań związanych z poradnictwem wychowawczym i organizacją opieki psychologicznej nad dzieckiem, realizują sami nauczyciele. W miarę swych możliwości otaczają specjalną opieką dzieci sprawiające trudności wychowawcze, współpracując z komisjami selekcyjnymi i poradniami psychologicznymi oraz zawodowymi, współdziałając z lekarzami szkolnymi i poradniami zdrowia psychicznego.

Jednak sam nauczyciel nie jest w stanie zapewnić pełnej opieki psychologicznej dziecku, gdyż nie ma ku temu ani niezbędnych warunków, ani czasu, ani odpowiedniego przygotowania. Tego przygotowania nie posiadają ani nauczyciele szkół podstawowych, ani szkół średnich, gdyż w zakładach kształcenia nauczycieli zapoznają się jedynie z podstawowymi elementami wiedzy psychologicznej.

Szereg zadań związanych z opieką psychologiczną nad dzieckiem realizują zatrudniani w różnych poradniach

psychologowie posiadający specjalistyczne studia. Prowadzone przez nich badania psychologiczne, wydawane orzeczenia, udzielane porady są niewątpliwie potrzebne i pomocne w rozwiązywaniu problemów wychowawczych w szkole. Wydaje się jednak, że nawet sami psychologowie nie są w stanie w pełni zrealizować wszystkich zadań wchodzących w zakres poradnictwa wychowawczego. Liczba wykwalifikowanych psychologów i istniejących u nas poradni psychologicznych jest wciąż niewystarczająca, zaś zakres ich działania ogranicza się głównie do większych ośrodków miejskich. Przy obecnym dużym zapotrzebowaniu na psychologów oraz stosunkowo niewielkiej liczbie absolwentów kończących studia psychologiczne, brak jest realnych możliwości szybkiej rozbudowy istniejącej sieci poradni i objęcia ich działaniem mniejszych miast, a tym bardziej wsi.

Z powyższych względów wynika, że prócz nauczycieli, w szkołach powinni działać odpowiednio przygotowani specjaliści, mogący realizować szereg zadań wchodzących w zakres poradnictwa wychowawczego i opieki psychologicznej nad dzieckiem. Powinni nimi

być nauczyciele pracujący w szkole i posiadający dodatkowe kwalifikacje, które mogłyby zdobywać na specjalistycznych studiach zaocznych.

Po uzyskaniu specjalizacji, nauczyciele ci pracowaliby w szkole jako wykładowcy określonych przedmiotów (w odpowiednio zmniejszonym wymiarze godzin), a równocześnie pełnili szereg funkcji wchodzących w zakres poradnictwa wychowawczego. Do ich obowiązków należałaby opieka nad dziećmi trudnymi, gromadzenie właściwych materiałów, załatwianie różnych spraw wymagających interwencji, dokonywanie wstępnych rozpoznawczych dotyczących dzieci podejrzanych o niedorozwój umysłowy, kierowanie akcją preorientacji zawodowej w danej szkole. Nie posiadając pełnych studiów psychologicznych nie przeprowadzaliby oni jednak badań psychologicznych, za pomocą takich specjalistycznych metod, jak testy i kwestionariusze, lecz jedynie po dokonaniu wstępnego rozpoznania kierowaliby dane dziecko na badania do właściwej poradni psychologicznej.

Nauczyciele posiadający takie przygotowanie rozwiązywaliby sami szereg problemów. W trudniejszych przypad-

kach, wymagających konsultacji specjalistów: psychologów i lekarzy, pełniliby funkcje łącznika między szkołą a rodziną dziecka a właściwą poradnią. Nauczyciele realizujący w szkole zadania związane z poradnictwem wychowawczym i opieką psychologiczną nad dzieckiem wypełnialiby lukę istniejącą w naszym systemie oświatowym.

Realizację powyższych postulatów należałoby rozpocząć od podjęcia eksperymentów na terenie wybranych szkół. Po wypróbowaniu i zweryfikowaniu stosowanych w nich środków i metod można by stopniowo zwiększać liczbę szkół posiadających tak zorganizowaną opiekę psychologiczną nad dzieckiem. Przy równoczesnej, planowanej w najbliższych latach przez Ministerstwo Oświaty, rozbudowie istniejącej sieci poradni psychologicznych oraz objęciu ich działaniem spraw poradnictwa wychowawczego, zawodowego i selekcji, można by stworzyć w naszych szkołach warunki zapewniające otoczenie opieką psychologiczną na wszystkich, potrzebujących tej opieki dzieci.

dr ZBIGNIEW SKORNY
Wrocław

Książka*) Tadeusza J. Wilocha, która ukazała się nakładem PZWS w 1965 roku, stanowi jeszcze jedną cenną pozycję w dziedzinie współczesnej polskiej myśli pedagogicznej. Wydatnie nie wężowych problemów organizacji szkolnictwa współczesnego oraz perspektyw kształtowania się powszechnej szkoły średniej było celem, jaki postawił sobie Tadeusz J. Wiloch podczas pisania tej książki. Różnorodne publikacje krajowe i zagraniczne — z których nie publikowane dostarczyły autorowi materiału do analizy „procesu upowszechnienia szkoły średniej w świecie współczesnym — ze szczególnym uwzględnieniem jego warunków i rozwoju szkolnictwa w Polsce i innych krajach socjalistycznych...” (str. 11).

Omawiana publikacja składa się z siedmiu rozdziałów. „Upowszechnienie szkolnictwa średniego jako centralny problem współczesnej polityki oświatowej” — to tytuł pierwszego rozdziału, w którym autor na podstawie takich krajów kapitalistycznych, jak Włochy, Francja, Anglia, Szwecja, NRF oraz krajów socjalistycznych, dochodzi do stwierdzenia, że (...) „mimo różnic w ocenie poszczególnych zjawisk społeczno-politycznych oświatowy i politycy coraz wyraźniej dostrzegają te zjawiska, które zmuszają do niezwłocznej realizacji nowego hasła: szkoła średnia dla wszystkich.” (str. 15).

Jednak kraje kapitalistyczne w praktyce nie tak szybko zrealizują to nowe hasło, ponieważ albo reformy szkolnictwa pozostają w sferze projektów, bądź tryb ich przeprowadzania jest przewlekły, względnie istniejące systemy szkolne nie są na razie przygotowane do upowszechnienia wykształcenia średniego i większość młodzieży tych krajów pozostaje poza tym wykształceniem. „Jedynie w krajach socjalistycznych — stwierdza autor — reformy szkolnictwa podejmowane są nadzwyczaj szybko i z dużym rozmachem” (str. 40). Następnie Tadeusz Wiloch w skondensowanej formie dokonuje przeglądu zmian, jakie nastąpiły w szkolnictwie krajów socjalistycznych.

W drugim rozdziale pt. „Rozwój i upowszechnienie szkolnictwa średniego w Polsce Ludowej” autor wyodrębnia trzy fazy w rozwoju naszego szkolnictwa. Pierwsza faza przypada na lata 1944—1948 — to okres przemian zapowiedzianych w Manifestie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Druga faza rozpoczyna się od 1948 roku — to okres stabilizacji naszego systemu szkolnego. Następuje utrwalenie powszechności kształcenia w zakresie szkoły 7-letniej i rozszerzenia systemu kształcenia zawodowego przy jednoczesnym ograniczeniu dostępu do liceum ogólnokształcącego. Przejęcie przez Ministerstwo Oświaty szkolnictwa zawodowego (ustawa z 10 września 1956 roku) i zniesienie istniejącego od 1949 roku Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego, to jakby pierwsza zapowiedź wdrożenia szkolnictwa w nową fazę — przygotowań do zasadniczej reformy całego systemu oświaty.

Rozdział trzeci poświęcony jest „ekonomiczno-społecznym motywom upowszechnienia wykształcenia średniego”. Autor rozpatruje w nim takie zagadnienia jak: ekonomiczna efektywność oświaty, kwalifikacje kadr oraz wykształcenie a życie społeczne.

„Funkcje szkoły średniej w społeczeństwie współczesnym” — stanowią treść rozdziału czwartego omawianej książki. W rozdziale tym autor zastanawia się nad ekonomiczno-społecznym uzasadnieniem kształcenia średniego, przygotowaniem do studiów wyższych, kształceniem i wychowaniem dla życia oraz niebezpieczeństwem obniżania poziomu szkoły średniej.

W rozdziale piątym Tadeusz Wiloch rozpatruje „strukturę i treść powszechnej szkoły średniej”. W rozdziale tym zawarte są następujące problemy: uwarunkowanie struktury i treści szkolnictwa średniego, dyskusja na temat struktury i treści szkoły średniej w Polsce oraz zróżnicowanie szkolnictwa a wielostronność wykształcenia.

W szóstym rozdziale autor analizuje „warunki podstawowe upowszechnienia szkoły średniej” i dochodzi do

wniosku, że „reforma szkolnictwa może się dokonać bez niebezpiecznych wstrząsów z reguły tylko wskutek przekształcenia dotychczasowego systemu” (str. 135). Wyrównanie poziomu kształcenia w różnych szkołach, skuteczność kształcenia, intensyfikacja procesu dydaktyczno-wychowawczego oraz dostępność szkoły średniej — to zdaniem autora podstawowe warunki upowszechnienia szkoły średniej.

Ostatni, siódmy rozdział poświęcony jest „założeniom aktualnej reformy a perspektywom upowszechnienia szkoły średniej w Polsce”. T. Wiloch mówiąc o rozwoju szkolnictwa w Polsce i świecie współczesnym dochodzi do stwierdzenia, że „upowszechnienie szkoły średniej jest jednym z najbardziej doniosłych a jednocześnie wyjątkowo złożonych procesów przemian społecznych w naszych czasach. Dlatego na szczególną uwagę — stwierdza dalej autor — zasługuje aktualna reforma szkolnictwa polskiego, która jako faza owych przemian ma do spełnienia wyjątkową ważną rolę w rozwoju kultury i gospodarki narodowej, w kształtowaniu stosunków socjalistycznych, w budowie podstaw socjalizmu w naszym kraju” (str. 163).

Praca T. Wilocha jest ilustrowana schematami systemów szkolnych niektórych krajów kapitalistycznych i prawie wszystkich krajów socjalistycznych. Różnego rodzaju tabele i wykresy ułatwiają czytelnikowi przyswajanie treści książki, a tym samym czynią pracę jeszcze bardziej interesującą.

Publikacja Tadeusza Wilocha jest cenną pozycją dla każdego, kto zajmuje się zagadnieniami oświaty i szkolnictwa, a szczególnie dla nauczycieli i pracowników oświatowych. Praca zyskała jeszcze bardziej na wartości, ponieważ ukazała się w okresie, kiedy przystąpiliśmy do realizacji reformy szkolnictwa.

JÓZEF ZALEWSKI

*) Tadeusz J. Wiloch: O powszechności kształcenia na poziomie średnim. PZWS, Warszawa 1965; s. 175, cena 27 zł.

POROZMAWIAJMY

W 4 numerze „GŁOSU” w artykule „Dyrektor contra dobre obyczaje” wyraziłem swój negatywny stosunek do metody hospitowania lekcji za pomocą magnetofonu przez dyrektora szkoły w Krośnie.

Swoje krytyczne uwagi oparłem na liście nauczycieli tejże szkoły, zdecydowanie przeciwstawiających się podobnym praktykom. Pozornie wydawać by się mogło, że ten akt protestu jest czymś zgoda niezrozumiałym i niesłusznym. Przecież stosowanie nowoczesnych środków technicznych w pracy szkoły jest rzeczą ze wszech miar właściwą, celową i potrzebną. A tu tymczasem paradoks — grono pedagogiczne uważa magnetofon nie jako pomoc w swojej pracy pedagogicznej, lecz jako środek dyskryminacji...

Ten właśnie moment wydał się niepokojący kol. M. Bonińskiemu z Gliwic, która w swojej korespondencji bierze w obronę dyrektora szkoły z Krosna i metodą łagodnej perswazji stara się przekonać protestujących nauczycieli i autora artykułu o słuszności rzeczy, o których nie potrzeba nikogo chyba przekonywać, bo są oczywiste. Piszę ona między innymi:

(...) Szkoła wiodąca, gdyż za taką uchodzi szkoła w Krośnie, nie powinna bać się magnetofonu. Wiadomo bowiem, że właśnie szkoła wiodąca ma promieniować w swoim środowisku, że jej bramy powinny stać otworem dla każdego nauczyciela (...)

(...) Nie po to zresztą wydaje się bardzo poważne sumy na pomoce audio-wizualne jak: adaptory, rzutniki, epidiaskopy, aparaty radiowe, projekcyjne, telewizory i... magnetofony i zapatruje się prawie każdą ze szkół w te pomoce, ażeby te urządzenia figurowały tylko jako dalsze pozycje w inwentarzu (...)

Święta prawda (przyp. T. S.)

(...) Zupełnie inne podejście do magnetofonu (aniżeli autor artykułu) mają władze nadrzędne, ośrodki metodyczne, począwszy od Centralnego Ośrodka Metodycznego, na stopniu mini-

PARADOKS TYLKO POZORY

sterstwa, aż do powiatowych ośrodków metodycznych, które właśnie polecają nagrywać lekcje nauczycieli na taśmie magnetofonowej, odtwarzać je co prawda anonimowo na posiedzeniach zespołów samokształceniowych — omawiać je, podkreślać negatywy i pozytyw (...)

Wywód jak najbardziej słuszny, niesłuszne jest jednak przypisywanie mi stanowiska, którego właściwie nie prezentuję.

Rzecz w tym, że ani protestujące grono nauczycielskie, ani tym bardziej autor źle odczytanego przez korespondentkę artykułu, nie mają nic przeciwko stosowaniu nowoczesnych środków technicznych w szkole w ogóle, nie zgadzają się jedynie z forsowaniem tej metody w specyficznym przypadku a takim właśnie jest przypadek w Krośnie.

(...) Nie wykluczamy używania magnetofonu — piszą koledzy z Krosna — na lekcjach, z których można wynieść korzyści w formie przykładów do naśladowania (...).

Streszczając dalej ich wypowiedź podkreślam, najbardziej ubolewając nad tym, że dyrektor nie pytał ich o zgodę, że nie próbował nikogo przekonać, jakiemu celowi służyć ma ta nowa forma hospitacji, że działa się to w nie najlepszej atmosferze braku zaufania, z którego wypływał jednoznaczny wniosek nie jednego, lecz wszystkich nauczycieli: „nie chcemy być przesłuchiwanymi”.

Wiadomo, że najlepsze nawet metody czy też próby pedagogiczne pozostają bezużyteczne, jeśli nie trafiają na właściwy grunt, jeśli nie zostaną odpowiednio sugestywnie zareklamowane, tak by przejęły się nimi całe grono, mogą spowodować więcej szkody niż przynieść korzyści.

Najwłaściwszą drogą do wprowadzania wszelkich innowacji jest nie administracyjny nakaz, lecz stopniowe przekonywanie o słuszności i efektywności

ci obranej metody. Nauczyciele z Krosna piszą o psychicznym obciążeniu podczas hospitacji. Dlaczego? Bo na lekcję hospitującą nie przychodzi jako zwierzchnik kontrolujący pracę, ale równocześnie przyjaciel, doradca. W swoim dyrektorskim widzą jedynie egzekutora. Jak w takiej sytuacji mogą przyjąć obiektywnie słuszną innowację?

Kol. M. Bonińska — pisze „że nie ma zamiaru przybierać pozę sędziego, jeśli idzie o rzeczywisty stosunek do dyrektora kolegów nauczycieli i odwrotnie. Tych spraw nie znam.”

Nie o osądzanie jednak chodzi, lecz o wyciągnięcie pewnych wniosków. A te nasuwają się przecież, bez konieczności wnikania w podteksty listu cytowanego niemal w całości. Właśnie wszystko zależy od klimatu panującego w szkole, między gronem nauczycielskim i dyrektorem. W złym klimacie magnetofonów w ręku dyrektora może oznaczać w odczuciu nauczycieli nie tylko nowoczesność, lecz przede wszystkim niebezpieczeństwo dla... dobrych obyczajów.

TADEUSZ SOCHACKI

WARSZAWA W DWÓCH OBIEKTYWACH

W Młodzieżowym Domu Kultury przy ulicy Łazienkowskiej 7 została zorganizowana wystawa fotografii Czesława Górskiego. Cykl dwudziestu eksponowanych fotografii poświęcony jest Warszawie.

Zwracają uwagę ciekawością ujęcia i nienaganną techniką szczególnie prace — zażę pokazywane Starą Warszawę. Emanuje z nich uczucie refleksyjnej zadumy i ujmęcy liryzm. Architektura, ulice, parki stolicy tak dobrze znane, nabierają w pracach Górskiego cech i kształtów, nowych, zaskakujących.

Wystawa godna jest uwagi również dlatego, że wraz z mistrzem efekty swoich obiektywów prezentują jego uczniowie — dziecięca grupa entuzjastów fotografii. Równie godna odnotowania, bo nie za często można spotkać społeczników tego typu udzielających młodzieży tajemnic swojego warsztatu. A trzeba przyznać, że i mistrz, i uczniowie musieli wkładać w swoją pasję wiele energii — bo wyniki są szczególnie interesujące.

Wyróżniające się prace zaprezentowali: Ewa Goltz, Wojciech Puto i Leszek Szyski.

Życzyć by sobie jedynie należało, aby podobne inicjatywy społeczne podejmowane przez fotografików, opiekujących się młodzieżą były częstsze. Trud oplatę się nie tylko w brzęczących walorach... (tes.)

JĘZYK POLSKI

1. W zakresie lektury: I. Krasicki — Hymn, A. Fredro — Zemsta, S. Zeromski — fragment „Syzyfowych prac” (np. lekcja języka polskiego).
2. W zakresie części mowy: Wyrazy odmienne i nieodmienne.
3. W zakresie składni: Wiadomości o zdaniach współrzędnych i podrzędnych.

Zdania warunkowe i przyzwalające, zdania podrzędne podmiotowe i orzecznikowe, sposoby łączenia zdań podrzędnych z głównymi.

Rodzaje zdań współrzędnych i sposoby łączenia zdań współrzędnych. Wyrazy poza zdaniem. Wykrzykniki i łącznie. Zdania wtrącone i nawiasowe. Język ogólnopolski i dialekty. Najważniejsze osobliwości w znanych uczniom dialektach. Świadoma troska o poprawność i czystość języka.

MATEMATYKA

W klasie I zasadniczych szkół zawodowych i techników tych specjalności, w programach, których nie jest wymieniony „uzupełnienie wiadomości z arytmetyki”, leży na początku roku szkolnego powtórzenie z kursu klasy VI szkoły podstawowej wiadomości o przybliżeniach dziesiętnych i ich pełnienie je praktycznymi prawidłami wyznaczania działań na przybliżeniach dziesiętnych.

CHEMIA

1. W klasie I zasadniczych szkół zawodowych i techników, których specjalność związana z zagadnieniami metali, elektrotechniki, materiałów pędnych i smarów należy omówić następujące tematy:

- metalurgia (w szczególności metalurgia żelaza), — 4 g
- węgiel — 2 g
- węglowodory — 2 g
- 2. W klasie I zasadniczych szkół zawodowych i techników, których specjalność związana z zagadnieniami chemii organicznej, należy omówić następujące tematy:

- węgiel — 2 g
- węglowodory — 2 g
- węglowodany — 1 g
- tłuszcze — 1 g
- białka — 2 g

Instrukcja nie podaje uzupełnień fizyki ze względu na to, że uwagi poświęcone z programu klasy VIII wchodzą w zakres programów fizyki wszystkich typów szkół zawodowych.

Sprawa uzupełnień programów rozważana zostanie w stosunku tych przedmiotów ogólnokształcących, które występują w planach nauczania szkół zawodowych.

PODSTAWY
NAUK
POLITYCZNYCH

Miesięcznik „ŻYCIE SZKOŁY WYŻSZEJ” (ostatni numer zeszłoroczny) przynosi m. in. dwa materiały z nara-
dy wykładowców podstaw nauk poli-
tycznych, nowego, eksperymentalnego
jeszcze przedmiotu na wyższych uczel-
niach. Jednym z nich jest przemówie-
nie członka Biura Politycznego i se-
kretarza KC PZPR, Zenona Kliszki
zatytułowane „Zadania przedmiotu
podstawy nauk politycznych”. Sądze,
że warto przypomnieć szczególnie te
fragmenty wystąpienia mówcy, które
dotyczą spraw młodzieży. Czytane z
pewnej perspektywy czasu nabierają
ostrości i jeszcze większego znaczenia.

„(...)W całej naszej działalności ideolo-
giczno-wychowawczej — stwierdził m. in.
Z. Kliszko — doniosłe znaczenie ma kształ-
towanie świadomości młodzieży w ogóle,
a młodej inteligencji w szczególności. Rola
społeczna inteligencji w naszym ustroju
społecznym jest ogromna. Funkcje spo-
łeczne inżynierów i ekonomistów nie spro-
wadzają się jedynie do kierowania techno-
logią produkcji i organizacją pracy. Z ro-
ku na rok wzrasta ich rola w zarządzaniu
całością gospodarstwa narodowego. Podob-
nie dzieje się w innych dziedzinach życia.
Urbanizacja powoduje, że ciężar funkcji
wychowania dzieci i młodzieży w coraz
większej mierze przesuwa się na barki
szkół i nauczycieli. Inteligencja jako ca-
łość wywiera znaczny wpływ na kształt-
owanie opinii publicznej, na oblicze du-
chowe całego naszego społeczeństwa.

Jednocześnie musimy pamiętać, że kształ-
cone obecnie pokolenie młodej inteligencji
będzie czynne zawodowo do roku 2000. Od
poziomu jego umiejętności zawodowych,
wiedzy, a także postawy społecznej w de-
cydującym stopniu zależeć będzie dalszy
los narodu(...)”.

Mówiąc o postawie i świadomości
młodzieży, Z. Kliszko stwierdził, że sy-
tuacja rozwija się tu pomyślnie, ale
jednocześnie niepokoją pewne sympto-
my złego.

„(...)Błędem byłoby nie dostrzegać trud-
ności i zjawisk ujemnych. Wychowujemy
nowe nasze pokolenie w warunkach innych,
odmiennych od tych, które nas kształtowa-
ły. Młodzież, z którą stykacie się obecnie
w szkole wyższej, wyrosła w państwie lu-
dowym. Nie zna ona z własnego doświad-
czenia cierpkiego smaku niesprawiedli-
wości klasowej, poniżenia i uposzczenia,
właściwych kapitalizmowi. Nie zna to mło-
de pokolenie gorczy klęsk, nie uczyło się
zasad walki klasowej w bezpośrednich star-
ciach klasowych, nie uczyło się patrioty-
zmu w walce ożreżnej ze śmiertelnym
wrogiem. Nie wynika stąd, że jest to po-
kolenie gorsze. Jest ono jednakowoż inne
i innych wymaga metod wychowawczych.

Sądze, że pod tym względem pozostało
nam wiele jeszcze do zrobienia, zwłaszcza
w szkolnictwie wyższym. Obserwujemy tu-
taj bowiem niedostateczne rozbudzenie
wśród młodzieży zainteresowania proble-
mami społeczno-politycznymi, niedostatecz-
ną działalność ideowo-wychowawczą orga-
nizacji społecznych, a nade wszystko bier-
ność wielu ogniw profesury i władz aka-
demickich wobec problemów wychowaw-
czych(...)”.

Problemom nowego przedmiotu na
wyższych uczelniach poświęcona jest
publikacja Henryka Golańskiego
(b. ministra szkolnictwa wyższego) —
„Podstawy nauk politycznych — zada-

nia i perspektywy”. O podobnych pro-
blemach pisze Marian Zychowski
w art. pt. „Studia nauk politycznych”.

Zainteresowanych pracą naukową
chciałbym odesłać do ciekawego, choć
z pewnością dyskusyjnego artykułu
Aleksandra Wakara — „Organizacja
przewodów doktorskich i habilitacyj-
nych”. Autor poddaje krytyce istnieją-
cy stan rzeczy na tym polu, wysuwa
też szereg wniosków i propozycji.

W dotychczasowej dyskusji na temat
studiów zaocznych, prowadzonej zresz-
ta także na łamach naszego pisma, czę-
sto, choć marginesowo, wspomniano o
roli bibliotek w polepszeniu warunków
tych studiów. Dlatego sądzę, że zain-
teresuje wielu czytelników art. Marii
Trzciskiej (z Biblioteki Uni-
wersytetu Warszawskiego) — „Rola
bibliotek w zaspokajaniu potrzeb czy-
telniczych studentów zaocznych”.

„(...)Plan rozwoju studiów zaocznych na
lata 1961—1980 — pisze autorka — zakłada
siedmiokrotny wzrost liczby studentów za-
ocznych. W procesie ich kształcenia lektu-
ra jest podstawowym, a często jedynym
źródłem wiedzy. Nie będzie więc na pew-
no przesadą, jeżeli się stwierdzi, że od te-
go, w jakim stopniu biblioteki zdołają po-
trzebną literaturę zgromadzić i jak potra-
fią zorganizować jej udostępnianie, zależy
w dużym stopniu możliwość realizacji tych
planów(...)”.

Tymczasem, czytamy dalej w artykule,
„(...)pracownicy oddziałów udostępniania
naszych bibliotek mogliby służyć pokaznym
spisem pozycji, na które istnieje stałe
i niesłabnące zapotrzebowanie, a których
kupić nie można, bo są już od dawna wy-
czerpane. Mogliby także wskazać pozycje
stałe studentom potrzebne, które wprawdzie
wznowiono, ale w tak małym nakładzie,
że nie wystarczają na zaopatrzenie wszy-
stkich bibliotek, nie mówiąc już o indy-
widualnych czytelnikach(...)”.

Są także inne przeszkody. Oto zesta-
wy lektur kompletuje się w porozu-
mieniu z zainteresowanymi przedstawi-
cielami studiów zaocznych, na pod-
stawie dostarczanych przez nich spi-
sów. „(...)W praktyce do wyjątków na-
leżą biblioteki, które je (spisy — J. L.)
otrzymują(...)”. Oznacza to w praktyce,
że dezyderaty czytelników zastają czę-
sto bibliotekę nie przygotowaną(...)”.

Oto kolejny próg. „(...)Skład księgozbioru
studentckiego nie nadaje się do zmianami z
zachodzącymi w programie i procesie dydak-
tycznym uczelni. Obejmuje on najczęściej
tylko podręczniki sensu stricto, nie
uwzględniając — szczególnie dla potrzeb
wydziałów humanistycznych — tekstów li-
terackich, materiałów monograficznych
i coraz częściej używanych — czasopiśmien-
niczych(...)”.

Niezależnie od tego „(...)warunki i
formy udostępniania bibliotek szkół
wyższych nie są przystosowane do po-
treb studentów zaocznych(...)”.

Okazuje się wreszcie, że „(...)studenci
zaoczeni, bardziej doświadczeni życio-
wo i dojrzalsi od studentów stacjonar-
nych, wykazują — rzecz charaktery-
styczna — szczególną nieporadność w
korzystaniu z biblioteki. Wymagają
więc stałej i troskliwej opieki(...)”.

Autorka wysuwa szereg wniosków,
np. taki, że „(...)należałoby przez poro-
zumięcie Ministerstwa Szkolnictwa
Wyższego i Ministerstwa Kultury
i Sztuki uzyskać znacznie szersze niż
dotąd uwzględnienie potrzeb czytelni-
czych studentów zaocznych w krajow-
ym planie wydawniczym(...)”. Postu-
luje też budowę nowych gmachów,
zwiększenie obsady personalnej i bud-
żetu bibliotek.

Realizacja tych wniosków dałaby
oczywiście rezultaty w dość dalekiej
perspektywie, a tymczasem „zaocznia-
cy” przez najbliższe lata będą się da-
lej męczyć bez lektur. A ponieważ li-
czba ich wzrośnie, więc... itd.

J. LEKTOR

NOWY ZESZYT „POEZJI”

Ukazał się w sprzedaży lutowy nu-
mer miesięcznika „Poezja”. Zeszyt
przynosi wiersze Mirona Białoszew-
skiego, Stefana Flukowskiego, Jerzego
Harasymowicza, Jana Huszczy, Czesła-
wa Janczarskiego, Leopolda Lewina,
Piotra Matywieckiego, Heleny Raszki,
Józefa Ratajczaka, Marka Skwami-
ckiego i Wiktora Woroszyńskiego (po-
emat „Przygoda w Babilonie”).

Wiersze poety greckiego, Konstandi-
nosa Kawafisa, przedstawia ich tłum-
acz i autor szkicu biograficznego o
Kawafisie, Zygmunt Kubiak. W tym
samym numerze opublikowano utwory
Robinsona Jeffersa w przekładach
Zbigniewa Herberta, Artura Między-
rzeckiego i Jarosława Marka Rymkiew-
icza.

W części eseistycznej „Poezja” przy-
nosi szkice Rogera Caillois („Zagadka
i obraz poetycki”), szkice Juliana Przy-

bosia („Liryka i druk Norwida” i „Tir-
gu-Jiu”), Anatola Sterna („Tendencje”),
Ryszarda Przybylskiego („Et in Arca-
dia ego — Tadeusza Różewicza”).

Ponadto w numerze stałe rubryki:
książka poetycka, poezja i scena, kra-
jowa i zagraniczna kronika miesiąca.
Oprawę plastyczną stanowią tym ra-
zem reprodukcje prac C. Brancusiego
i M. Piaseckiego.

Z uwagi na trudność kupienia „Po-
ezji” w kioskach „Ruchu” ze względu
na ograniczony nakład przypominamy,
że jedynym sposobem zapewnającym
stałe otrzymywanie miesięcznika jest
prenumerata: miesięczna zł 10, kwar-
talna zł 30, półroczna zł 60, roczna zł
120. Prenumeratę przyjmują urzędy
pocztowe, listonosze oraz oddziały i
delegatury „Ruchu” do 10 dnia miesiąca
poprzedzającego okres prenumeraty.

TYGODNIOWY PRZEGLĄD WYDARZEŃ

● POLSKA — 24.I. na zaproszenie Komi-
tetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej
Partii Robotniczej bawili w Polsce z wizytą
przyjaźni i sekretarz Komitetu Centralnego
Komunistycznej Partii Czechosłowacji, pre-
zydent CSRS — Antonín Novotný wraz z
towarzyszami mu osobami.

— 1 lutego rozpoczęły się w Warszawie
dwudniowe obrady XVI Plenum CRZZ, któ-
rego tematem były zadania związków zawo-
dowych i samorządu robotniczego w roz-
wijaniu aktywności produkcyjnej załóg na
rzecz wzrostu dochodu narodowego w la-
tach 1966—1970.

— Według danych Społecznego Komitetu
Przeciwalkoholowego spożycie alkoholu
wzrosło w ub. roku w stosunku do 1964 r.
o ok. 7 proc.

— Kampania cukrownicza zbliża się ku
końcowi. 22 cukrownie zakończyły już pra-
cę. Najwięcej fabryk stało w okręgu
śląskim — 17, w lubelskim — 3 i pomor-
skim — 2. Pozostałe 55 cukrowni zakończy
przerób buraków na cukier do połowy lu-
tego.

● WIETNAM — Komitety Frontu Wyzwo-
lenia Narodowego Wietnamu Południowego
działające w sześciu prowincjach uwolniły
z okazji nowego Roku Księżycowego 182
oficerów i żołnierzy armii sajonńskiej,
wziętych do niewoli podczas walk w okre-
sie 1965 r. oraz w początkach 1966 roku.

— Wojska USA w ciągu ostatniego ty-
godnia prowadziły w różnych okęgach
Wietnamu Południowego operacje karne
przeciwko patriotom południowowietnam-
skim. Wbrew oczekiwaniom dowództwa
amerykańskiego w Sajgonie, wojskom tym
nie udało się nawiązać poważniejszego kon-
taktu bojowego z armią wyzwolenczą.

Począwszy od 28.I. w wielu okęgach
oddziały partyzantów przystąpiły do ofen-
sywy przeciwko interwentom.

● INDONEZJA — W pierwszej połowie
lutego stanie przed nadzwyczajnym trybu-
nałem wojskowym ppłk. Untung, który kie-
rował próbą przewrotu z dnia 1 paździer-
nika ub. roku. Równolegle toczyć się bę-
dzie rozprawa przeciwko członkowi Komi-
tetu Centralnego KPI, Njono. Obie rozpra-
wy odbywać się będą publicznie — przy-
najmniej w początkowej fazie.

● RODEZJA — Rząd brytyjski ogłosił
30 stycznia nowe i prawdopodobnie osta-
teczne ograniczenia wobec handlu z Rodez-
ją. Przewidują one pełne embargo na im-
port i eksport do Rodezji.

Rząd brytyjski oświadczył również, że nie
będzie ponosił odpowiedzialności za żadne
długi zaciągnięte przez Smitha po 11 listo-

pada 1965 r. Nowe embargo wchodzi w ży-
cie z dniem 2 lutego.

● NATO — Norwegia nie zgodziła się, by
jednostki zachodnoniemieckiej Bundes-
wehry wzięły udział w zimowych manew-
rach NATO, które od końca lutego do koń-
ca marca br. odbywać się będą pod kryp-
tonimem „Ekspres zimowy” w rejonie Bar-
dufoss w północnej Norwegii.

W manewrach tych uczestniczyć mają
obecnie, obok brygady norweskiej, złożo-
nej z 5 tysięcy żołnierzy, kontyngenty woj-
skowe W. Brytanii, Kanady, USA, Włoc
i Holandii — po tysiąc żołnierzy każdy.

● NRF — Bońskie ministerstwo obrony
przewiduje, że pod koniec 1966 r. Bundes-
wehra liczyć będzie 464 200 żołnierzy, tj. o
18 200 więcej niż w roku ubiegłym.

● HISPANIA — Rząd hiszpański zakazał
przelotów jakimkolwiek amerykańskim
bombowcom nuklearnym nad Hiszpanią.
Związane to jest z aferą zgubienia nad
Hiszpanią przez bombowce amerykański
B-52 4 bomb nuklearnych.

● GENEWA — KONFERENCJA ROZBRO-
JENIOWA — 27 stycznia w Genewie wzno-
wił obrady Komitet Rozbrojeniowy 18
państw.

— 28.I. na konferencji prasowej rzecznik
rządu NRF von Hase wypowiedział się na
temat konferencji rozbrojeniowej 18 państw
w Genewie.

Zadeklarował on wprawdzie, że rząd za-
chodnoniemiecki „popiera” ideę ogranicze-
nia proliferacji broni atomowej, ale — jak
zwykle przy takich okazjach — wyraził
zastrzeżenia bońskie. Usiłował wykazać, że
plany zbrojeń atomowych sojuszu atlant-
tyckiego nie mają nic wspólnego z roz-
przestrzenianiem broni jądrowej i że nie
powinny być przedmiotem dyskusji w Ge-
newie... Układ przeciwko rozprzestrzenianiu
się tych broni w żadnym razie nie powinien
„osłabiać obronnej siły Zachodu”. Propozy-
cje radzieckie należy uznać za „mieszanie
się Związku Radzieckiego” do spraw, o
których „decydować może tylko Zachód”.

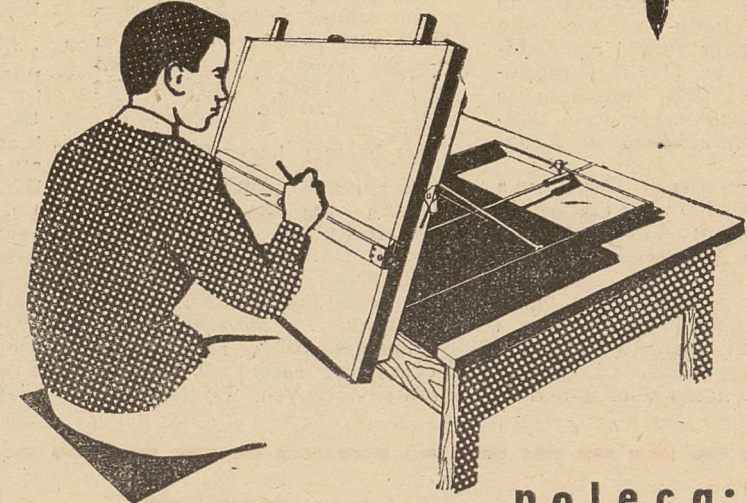
● WŁOCHY — 25.I. rozpoczęły się obrady
XI Zjazdu Włoskiej Partii Komunistycznej.
Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą re-
prezentuje delegacja, której przewodniczy
członek Biura Politycznego, sekretarz KC
PZPR tow. Z. Kliszko.

● FINLANDIA — 29 stycznia w Helsin-
kach rozpoczęły się obrady XIV Zjazdu Ko-
munistycznej Partii Finlandii.

W obradach zjazdu uczestniczy 307 de-
legatów i gości z zagranicy — przedstawi-
cieli bratnich partii. Na czele delegacji
PZPR stoi członek Biura Politycznego, se-
kretarz KC, Ryszard Strzeliński.

J. L.

SPÓŁDZIELNIA PRACY
„SKALA”
Warszawa, ul. Wileza 32, tel. 28-94-42



Skala

poleca:
uniwersalne rysownice
ARYS M. G.
formatu A2 i A1

NOWOŚĆ!!!

- ARYS M. G. daje się mocować na dowolnym stole, biurku, ławce szkolnej itp.;
- pozwala na dowolne regulowanie położenia deski zarówno pod względem kąta nachylenia, jak i wysokości, przez co ułatwia pracę i nie powoduje pochylania tułowia (garbienia się) przy pracy;
- jest zaopatrzony w liniał, poruszający się na rolkach, który dzięki specjalnym urządzeniom pozwala na rysowanie linii równoległych, pod dowolnym kątem do poziomu.
- STANOWI IDEALNY SPRZĘT DLA STUDENTÓW I UCZNIÓW ZARÓWNO DO PRACY W DOMU, JAK I W UCZELNI.
- SPECJALNIE NADAJE SIĘ DO WYPOSAŻENIA SZKÓŁ NIE POSIADAJĄCYCH WYODREBNIONYCH KREŚLARŃ.

Zadać w CEZASACH, w sklepie wzorcowym SPÓŁDZIELNI przy ulicy Wileczej 32 w Warszawie oraz we wszystkich sklepach prowadzących artykuły kreślarskie.

K-17-0

„POLITYKA” z dnia 29 stycznia publikuje nieznaną dotychczas historię hitlerowskiej policji we Wrocławiu z czerwca 1944 r. o działalności PPR w tym mieście. A oto fragment tego dokumentu:

„Placówka policji państwowej we Wrocławiu przeprowadziła szerokie dochodzenia przeciwko grupom PPR na obszarze Rzeszy. Dochodzenia rozciągnęły się równocześnie na obszar placówki policyjnej w Katowicach.

Na szczególne zainteresowanie w wyniku dochodzeń zasługują powiązanie PPR z kółkami KPD (Komunistyczna Partia Niemiec — przypisek red.). Głównym funkcjonariuszem był niejaki Stefan Franciszak (Stefan Franciszek, nie Franciszak, jak podaje dokument — wyjaśnienie „Polityki”) ur. 20.XII.1900 r. w Toruniu, który działał pod pseudonimem Robert Franke i Funk. F. został przekazany przez Moskwę (w dokumentach policji i propagandy hitlerowskiej PPR i AL określane są często synonimem: Moskwa, zaś AK — synonimem: Londyn — przypisek red. „Polityki”) jako specjalny pełnomocnik Komitetowi Centralnemu PPR w Warszawie z Francji, gdzie (tzn. w Warszawie) otrzymał rozkaz zorganizowania PPR w obszarze „Zachód”, tzn. na Górnym Śląsku.

Powstanie organizacji połączone było z dążeniem do stworzenia bazy radzieckiej, z której centralnie starano się przeszkadzać posiłkom niemieckim, przeznaczonym dla frontu południowego.

Franciszak został aresztowany po rozpoznaniu wywiadowczym komórek, połączeń kurierskich i ważniejszych funkcjonariuszy (PPR). Dalejszego rozbiegu (organizacji) dokonano w początkowym współdziałaniu z placówką policji państwowej w Katowicach, w Opolu i częstochowska filia komendanta policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa w Radomiu.

W komentarzu Mariana Wojciechowskiego zatytułowanym: „PPR w hitlerowskim Wrocławiu” czytamy:

„Publikowany dokument ma wartość i historyczną, i polityczną. Aspekt historyczny wskazywałby, że należy pogłębić naszą wiedzę o oku-

pacyjnej PPR w oparciu o szersze niż dotychczas wykorzystanie źródeł proveniencji hitlerowskiej. Aspekt polityczny — to piękna tradycja działalności organizacyjnej PPR w podówczas jeszcze hitlerowskim, w parę miesięcy później już polskim, Wrocławiu. A więc — jeszcze jedna karta walki Polskiej Partii Robotniczej o powrót ziem zachodnich i północnych do Macierzy. Może jeszcze będzie możliwe ustalenie nazwisk 4 wrocławskich działaczy PPR, którzy — co nie ulega wątpliwości, choć w dokumencie tego nie zaznaczono — zostali straceni. Zasłużyli oni sobie na to, by ich imieniem nazwać jedną z wrocławskich ulic”.

W „KULTURZE” z dnia 30 września znajdzie czytelnik korespondencję Manfreda Mortena z drugiego procesu oświęcimskiego we Frankfurcie nad Menem. Na ławie oskarżonych zasiadło trzech zbrodniarzy SS, trzech morderców z Oświęcimia. Jeden z nich Josef Erber został po zakończeniu wojny osadzony przez Amerykanów w obozie dla zbrodniarzy wojennych pod Salzburgiem. Jednakże Amerykanie odmówili wydania go władzom polskim.

„Każdy z oskarżonych — pisze autor korespondencji — był częścią jednego wielkiego systemu. Systemu opartego na morderstwie i zagładzie. Nasze pokolenie musi spojrzeć w oczy ceniom wywołanym z przeszłości podczas tego drugiego procesu oświęcimskiego we Frankfurcie nad Menem. Hans Bilger pisze w „Frankfurter Rundschau”: Podczas drugiego procesu oświęcimskiego, tak jak i podczas pierwszego, niewypowiedziana groza przemówi sama za siebie. Procesy załóg obozów śmierci nie „uporają się z nią”. Dada one jednak Niemcom szansę zastanowienia się pod wpływem tego wstrząsu — ale i pokusę, aby kosztom kilku skazanych uwolnić się od odpowiedzialności. Otwierają obie te możliwości. I z obu Niemcy korzystają”.

Z artykułu Eugeniusza Guza pt. „Druga młodość „Namiestnika”, zamieszczonego w „ARGUMENTACH” z dnia 30 stycznia dowiadujemy się, że sztuka Hochhuta „Namiestnik” przeżywać będzie drugą młodość w roku bieżącym, tym razem w krajach socjalistycznych. Wystawienie

jej przygotowywane jest w NRD, w Czechosłowacji; nad inscenizacją tego utworu pracują także teatry jugosłowiańskie i polskie.

Autor artykułu zwraca uwagę, że do wydanej ostatnio w Berlinie książki Hochhuta dołączono — za wiedzą i zgodą autora — oddzielną, zbroszowaną wkładkę, która zawiera 15 dodatkowych dokumentów tematycznie z tą książką związanych.

Jednym z tych dokumentów jest korespondencja prowadzona latem 1944 roku między profaszystowskim rządem węgierskim a budapeszteńskim nuncjuszem.

Z korespondencji wynika niezbicie, że papieństwo było w pełni zorientowane, co oznaczały masowe deportacje ludności węgierskiej pochodzenia żydowskiego. Rzym milczał również, gdy otrzymał w lecie 1944 roku za pośrednictwem swego nuncjusza w Słowacji szczegółową relację o piekle oświęcimskim.

Do książkowego wydania sztuki Hochhuta pt. „Namiestnik” dołączona jest również relacja Kurta Gersteina ze służbowej lustracji w 1942 roku dwóch obozów zagłady: w Bełżcu i Majdanku. Po opisie obozu bełżeckiego Gerstein podaje: „Wróciliśmy do Warszawy samochodem. Gdy następnie w pociągu na próżno usiłowaliśmy znaleźć wolne łóżko, spotkałem sekretarza szwedzkiego poselstwa, barona Ottera. Ponieważ wszystkie łóżka były zajęte, spędziliśmy noc na korytarzu wagonu sypialnego. Tam, będąc jeszcze pod świeżym wrażeniem, opowiedziałem mu wszystko, prosząc o przekazanie tego jego rządowi oraz wszystkim aliantom... Po kilku tygodniach spotkałem barona jeszcze dwukrotnie. Powiedział mi, że przekazał moją informację rządowi szwedzkiemu, co wg jego słów miało duży wpływ na stosunki szwedzko-niemieckie... Próba przekazania tego wszystkiego szefowi przedstawicielstwa Stolicy Apostolskiej nie bardzo się powiodła. Zapytano, czy jestem żołnierzem, po czym odrzucono propozycję rozmowy. Wobec tego zdałem szczegółowe sprawozdanie sekretarzowi biskupa Berlina, drowi Winterowi, aby zrelacjonował wszystko swemu biskupowi, a tym samym nuncjaturze Stolicy Apostolskiej”.

E. Guz pisze również — opierając się na omówieniu przez hamburski tygodnik „Der Spiegel” pierwszego tomu zbioru watykańskich dokumentów z II wojny światowej — o audencji udzielonej przez papieża ministrowi Ribbentropowi w dniu 11 marca 1940 r. „W rozmowie — czytamy w „Argumentach” — która trwała 70 minut, papież całkowicie z własnej inicjatywy zaczął zapewniać Ribbentropa, że piętując w orędziu bożonarodzeniowym z 1939 r. agresję przeciwko niemu, pracowitemu i pokojowo usposobionemu narodowi — miał na myśli nie Polskę — jak wówczas powszechnie sądzono — lecz Finlandię pozostającą w stanie wojny z ZSRR. Po tej audencji mons. Tardini zanotował: W przedpokoju opowiedano sobie, że Ribbentrop, gdy szedł do papieża był nieco zadowolony i nerwowy. Wracał zaś stamtąd z zadowoloną miną. Komentarz spraw watykańskich w mediolańskim „Corriere della Sera” pisze o tym: „Można zaniemować po przeczytaniu relacji o rozmowie papieża z człowiekiem, który później skazany został jako jeden z największych zbrodniarzy wojennych”.

Stanisław Ozimek na łamach „ŻOŁNIERZA POLSKIEGO” pisze o walnej rozprawie drużyny Mieszka w 972 roku z najazdem grafa Hodona. Za czasów Mieszka w dolnym biegu Odry znajdował się cały system grodów-strażnic: Lubusza, Kostrzyn, Stara Rudnica, Raduń, Szczecin. Kluczową pozycję zajmował gród — Cedynia.

„Dzięki zwycięstwu pod Cedynią — czytamy w artykule — wojowie Mieszka i Bolesława Chrobrego w nurt rzeki Odry, będącej przedpiersiem obrony Ojczyzny, wbiili słupy graniczne”.

Słupy te jednak nie zagroziły w dalszych wiekach teutońskiemu Drang nach Osten.

Aż nadszedł pamiętny kwiecień 1945 roku. W rejonie dawnych piastowskich grodów obronnych, nie opodal Cedyni, pomiędzy Gozdowicami a Siekierkami zajęły pozycję jednostki I Armii Wojska Polskiego. Cedynskie wzgórze, w miejscu starego grodziska, pokryły transzeje 61 armii radzieckiej”.

16 kwietnia rozpoczęło się zwycięskie forsowanie Odry.

emzet

POLITYCZNE, EKONOMICZNE SOCJOLOGICZNE

Karol Marks, Fryderyk Engels. DZIEŁA. Tom X. KIW, Warszawa 1965; s. 301, cena 30 zł.

Zbigniew Krawczyk: SOCJOLOGIA EDWARDA ABRAMOWSKIEGO. KIW, Warszawa 1965; s. 321, cena 35 zł.

Jerzy Rutkowski: PROBLEM ROZWOJU SPOŁECZNO-EKONOMICZNEGO POLSKIEGO LUDOWIE. KIW, Warszawa 1965; s. 174, cena 8 zł. Kolejny tomik z Biblioteki Wychowania Obywatelskiego.

POPULARNONAUKOWE

Rajmund Sosiński: FIZYKA WOKOŁ NAS. PZWS, Warszawa 1965; s. 134, cena 9 zł.

Bolesława Twarowska: GŁĘBINACH MORZA I POWIETRZNYM PRZESTWORZU. PZWS, Warszawa 1965; s. 108, cena 9 zł.

Janusz Wojciech Rosiński: PER SOWIE. Wydawnictwo Morskie. Gdynia 1965; s. 402, cena 40 zł. Jest to rodzaj opowiadania historycznego, obejmującego wypadki lat 525-490 p.n.e., opartego na autentycznych wydarzeniach i początków panowania perskiej dynastii Achemenidów.

PODRECZNIKI, KSIĄŻKI POMOCNICZE

Bronisława Bałutowa: WYMOGI ANGIELSKA DLA WSZYSTKICH. WP, Warszawa 1965; s. 131, cena 23 zł.

Antoni Piatkowski: ROZMOWY FRANCUSKIE. WP, Warszawa 1965; s. 278, cena 15 zł.

M. Pecherski: JĘZYK POLSKI. WIADOMOŚCI I ĆWICZENIA. GRAMATYKI I PISOWNI. Podrecznik dla techników. PWSZ, Warszawa 1965; cena 7,60 zł.

W. Przybyłowicz, E. J. Pokorski: ALGEBRA DLA TECHNIKÓW PRZEMYSŁOWYCH. Cz. I. PWSZ, Warszawa 1965; cena 10 zł.

Janina Poluszyńska: WSKAZÓWKI METODYCZNE DO NAUCZANIA ZOOLOGII W KL. VI. PZWS, Warszawa 1965; s. 134, cena 6 zł.

M. Kukierówna, M. Wiernia: ZAJĘCIA UMUZYKAJĄC W PRZEDSZKOLU. PZWS, Warszawa 1965; s. 351, cena 33 zł.

J. Sokolowski: PTAKI POLSKIE. Atlas z kolorowymi tablicami. Siwka. PZWS, Warszawa 1965; 271, cena 43 zł.

Bronisław Dzikiewicz: TOPOGRAFIA. MON, Warszawa 1965; s. 493, cena 75 zł.

W. Sierpiński: WSTĘP DO TEORII LICZB. PZWS, Warszawa 1965; s. 105, cena 14,50 zł.

Wanda Rutkowska: A TRIP LONDON. PZWS, Warszawa 1965; cena 4,50 zł.

M. Prizwin: LIMON I DRUGIE RASKAZY. PZWS, Warszawa 1965; cena 3 zł.

Katharina Kammer: ZW. KURZGESCHICHTE. PZWS, Warszawa 1965; cena 4,5 zł.

Halina Baczyńska: ROZMOWY PISANEJ W KLASIE I-IV. PZWS, Warszawa 1965; 357, cena 40 zł.

W. Zillinger: ZBIÓR ZADAŃ FIZYKI. PZWS, Warszawa 1965; cena 1,50 zł.

Aniela Kozłowska: BOTANIK. PZWS, Warszawa 1965; s. 463, cena 56 zł.

BELETRYSTYKA

J. M. G. Le Clezio: PROTOKOŁY. PIW, Warszawa 1965; s. 257, cena 25 zł. Książka jest gwałtownym protestem przeciwko współczesnej cywilizacji, odartej z prawdy i treści oraz wyrzniętej z gleby tęsknoty na nowym świecie. Autor urodził się w Niemczech 23 lata.

Jerzy Putrament: PUSZCZ „Czytelnik”. Warszawa 1965; 335, cena 20 zł.

U SCHYŁKU WOJNY. Antologia pamięci 1939-1945. Wębrzyński. W. W. Witkowski. KIW, Warszawa 1965; s. 287, cena 20 zł.

Olgierd Terlecki: LEKCJA ŁOŚCI. Wyd. Literackie, Kraków 1965; s. 131, cena 10 zł.

Robert Penn Warren: JEZOZIEC PIW, Warszawa 1965; s. 49, cena 30 zł.

Borys Zienkiewicz: DOOKOŁA ŚWIATA ZA WIELORYBIA. Wyd. Morskie, Gdynia 1965; s. 1, cena 22 zł.

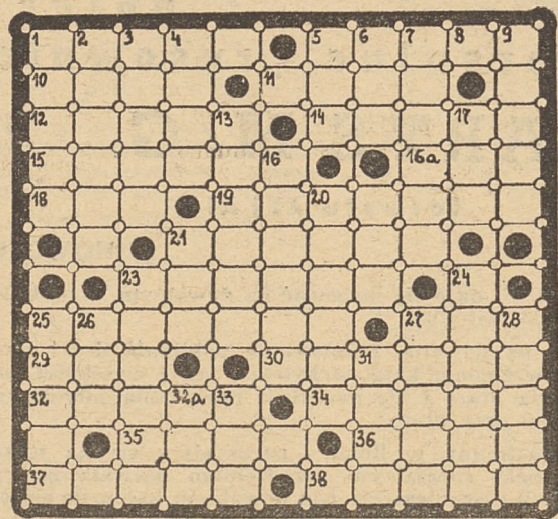
Wanda Wasilewska: OJCZYZNA. KIW, Warszawa 1965; s. 1, cena 18 zł.

WYDAWNICTWA CPARA

POPIOŁY. Sceny dramatyczne wg powieści Stefana Żeromskiego wraz z ilustracją muzyczną uwagami inscenizacyjnymi. Warszawa 1965.

Helena Adamczewska: ZAJĘCIA RESOWANIA KULTURALNE. MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ. Warszawa 1965; cena 14 zł.

KRZYŻÓWKI



Poziomo: 1 — ciężka zastawa, 5 — szereg zwierzyzny po udanym polowaniu, 10 — rzeka na Węgrzech, dopływ Balatonu, 11 — szczególnie duża jest w czasie sztormu, 12 — ofiara Balladyny, 14 — wielkie osiągnięcie polskich inżynierów, 15 — eksponowane są na wystawie, 16a — marka pierwszych polskich radioodbiorników, 18 — skrót receptowy, 19 — opiekun prawny, 21 — stan w USA, 23 — abisyńska miara ciężaru równa 40 kg, 25 — miasto u podnóża gór Sowich słynne z powstania tkaczy, 27 — przedświątek piekielny wg Greków, 29 — jednostka pracy, 30 — rzeka na Syberii uchodząca do zatoki Anabarskiej, 32 — niedźwiadek australijski, 34 — krzew z rodziny obrazkowatych, 35 — waga opakowania, 36 — wyspa u wybrzeży Irlandii, 37 — bitwy trakt, 38 — powierzchnie stołów.

Pionowo: 1 — strój, 2 — bony, 3 — na wierzch wypływa, 4 — skałczenie, 5 — zaostrożony kół, 6 — koleżanki Ali, 7 — unieważnienie, rozwiązanie, 9 — przyrząd do oczyszczania zboża, 13 — nazwa łuku wspierającego się na dwóch kolumnach, 17 — łacińskie ja, 16 — japoński laureat Nobla, 1949 r., 20 — rzadkie imię żeńskie, 21 — przestrzeń przed nami, 23 — w notacji oznacza się go łukiem, 24 — owoc, kolor lub broń, 25 — ptak z rzędu siewkowatych, 26 — przykład, leży nad nim miasto Simoda, 27 — dla krów, 28 — dźwigi okrętowe, 31 — jezioro w ZSRR, zwane często morzem, 32a — rosną w nim grzyby, 33 — gadatliwy ptak.

Rozwiązania prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych do 20 lutego br.



Dwa pokolenia

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefony 26-34-20, 26-10-11, wewn. 260, 261, 262, 263, 264, 265. Redaguje kolegium. Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa W-wa, Wiejska 12, tel. 24-43-57 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe 14 zł za 1 cm kw., nekrologi 12 zł za 1 cm kw., drobne handlowe 3 zł, drobne osobiste 2 zł za wyraz. Osoby prywatne zamawiające ogłoszenia powinny przelać z góry należność pod powyższymi adresami przekazem pocztowym z zaznaczeniem — za ogłoszeniem — w „Głosie Nauczycielskim”. Prosimy o wyraźne pisanie tekstu ogłoszeń. Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa ul. Wronia 23. Prenumeratę przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 10 zł, półrocznie — 20,80 zł, rocznie 41,50 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmują Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w Punkcie Wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch” Warszawa, ul. Srebrna 12, konto PKO nr 114-6-7000. VII O/M Warszawa, Druk: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego”, Warszawa, ul. Miedziana 11. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Zam. 941-6